Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

HASŁO NARODOWE

wychodzi wraz z dodatkiem ilustrowanym w niedzielę rano.

Cena egzemplarza 25 gr. z dodatkiem ilustrowanym 60 gr.

Rok I. Kraków, 21 czerwiec 1925. Nr. 22.

Autentyczny tekst żądań żydowskich

postawionych Państwu Polskiemu.

Jak donosiliśmy już w poprzednim numerze „Hasła Narodowego" rząd polski rozpoczął z sejmowem kołem żydowskiem pertraktacje w celu uregulowania problemów, związanych z t. zw. sprawą żydowską w Polsce. Pertraktacje powyższe — jak dotychczas — nie doprowadziły do żadnych, konkretnych rezultatów, a to na skutek **bezwzględnie opozycyjnego stanowiska koła żydowskiego,** które do pertraktacji z rządem polskim stanęło uważając się za **równorzędny, suwerenny czynnik,** domagając się takich praw i takich przywilejów, o jakich nawet nie śniło się nikomu w osławionym traktacie o mniejszościach.

Rząd polski chcąc zagrać w **otwarte karty,** bez jakichś tajemnych, ukrytych celów, zaprosił na „świadka" owych pertraktacji p. Lucien Wolfa, generalnego sekretarza Zjednoczonego komitetu żydów angielskich dla spraw zagranicznych Joint Foreign Comite oraz francuskiej Alliance Israelite Universelle, a więc **przedstawiciela dwóch najpoważniejszych ośrodków żydowskich w Europie, a zarazem jednego z twórców traktatu o mniejszościach** na konferencji pokojowej w Paryżu.

Żydzi jednak w Polsce mają **nieczyste sumienie,** czują może nawet sami, że ich żądania przekraczają maksimum, jakie dać im może Polska i cała zagranica i dlatego przyjęli z **wielkiem niezadowoleniem** przyjazd p. Wolfa do Polski.

Cóż bowiem teraz okaże się?

Oto, że rząd polski chcąc wypełnić lojalnie podpisany przez siebie t. zw. traktat o mniejszościach pragnie dojść z żydami do porozumienia w ramach tegoż właśnie traktatu i naszej konstytucji. Tymczasem żydzi **niezadawalają się tem;** ich żądania dążą ni mniej ni więcej jak tylko do

stworzenia państwa w państwie

i opierają się na dawno rzuconym do kosza przez Radę Najwyższą i Ligę Narodów osławionym memorjale żydowskim opracowanym przez delegację żydów z Polski z Sokołowem na czele w czasie paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r.

Cofnijmy się pamięcią wstecz. W czasie konferencji pokojowej w Paryżu delegacja żydów z Polski zwróciła się do delegacji polskiej z propozycją porozumienia co do uregulowania t. zw. sprawy żydowskiej w Polsce. Delegacja polska zawsze działająca ugodowo propozycję przyjęła. Odbyło się kilka posiedzeń, ale kiedy okazało się, że żydzi z Polski chcą z delegacją polską pertraktować jak równy z równym i wysuwają **wygórowane żądania** — pertraktacje rozbiły się. Żądania żydowskie opierały się właśnie na owym **memorjale** opracowanym przez Nachuma Sokołowa.

Żydzi niedali wówczas za wygraną. Memorjał odrzucony przez delegację polską przedłożyli Radzie Najwyższej. Ale i tu spotkał ich zawód. **Rada Najwyższa uznała,** podobnie jak delegacja polska, **żądania zawarte w memorjale, za wygórowane i memorjał rzuciła do... kosza...**

Obecnie do pertraktacji z rządem polskim żydzi, wydobyli ów odrzucony przez wszystkie państwa zachodu memorjał i próbują znów żądania swe na nim opierać. Rzecz jasna, że tak postawiona kwestja przez żydów. doprowadzi znów do rozbicia pertraktacji.

Jakże przedstawia się ów osławiony memorjał?

Oto jego tekst w dosłownem brzmieniu:

I. Ustawa zasadnicza.

Państwo Polskie uznaje ludność żydowską w jego granicach zamieszkałą, jako społeczność **narodowa** i przyznaje jej prawa mniejszości narodowej.

W tym celu przyjęte będą następujące zasady:

1) Ustawa zasadnicza, — konstytucja — zawierać będzie postanowienie, że przynależność do narodowości żydowskiej, jak i do wyznania żydowskiego nie jest pod żadnym względem przeszkodą do korzystania z całej pełni praw obywatelskich i politycznych, w szczególności nie stanowi przeszkody w uzyskaniu wszelkich urzędów publicznych i korzystaniu z wszelkich instytucyj państwowych.

2) Założony będzie narodowy **kataster** wszystkich żydów wpisanych do **żydowskich ksiąg metrykalnych** i posiadających polską przynależność.

3) Na podstawie tego katastru stworzy się **kurję żydowską,** której przyznana będzie ilość mandatów do wszystkich **ciał ustawodawczych i samorządowych,** odpowiadająca procentowi ludności żydowskiej.

4) W chwili utworzenia Państwa Polskiego posiadają przynależność państwową żydzi, którzy:

a) urodzili się w granicach Polskiego Państwa;

b) mieli przez lat pięć przed wybuchem wojny stałe miejsce zamieszkania w obrębie Państwa i oświadczą w ciągu dwóch lat od wejścia w życie konstytucji państwowej wolę przynależenia do Państwa Polskiego (opcja).

5) Nie naruszając w niczem prerogatyw polskiego języka, jako państwowego, przyznaje się żydom prawo swobodnego i nieograniczonego używania języka hebrajskiego i żydowskiego, w szczególności na zgromadzeniach publicznych i w prasie. Żydom, niewładającym należycie językiem państwowym **wolno posługiwać się w sądach i urzędach publicznych językiem hebrajskim,** przyczem należy im udzielić tłómacza.

6) Swięcenie soboty i świąt żydowskich nie powinno być gwałcone, w szczególności w urzędach publicznych i w postępowaniu sądowem. **Święcenie soboty zwalnia od przymusowego odpoczynku niedzielnego.**

II. Organizacja wewnętrzna żydów.

1) Podstawę organizacji żydów stanowi żydowska gmina miejscowa. Zarząd gminy wybiera się na podstawie 6-przymiotnikowego systemu wyborczego.

2) Zakres działania zarządu gminy obejmuje:

a) sprawy wyznaniowe,

b) sprawy kulturalne (szkolnictwo, oświata ludowa, i t. p.),

c) dobroczynność,

d) **opiekę społeczną** (kooperatywy, składnice, instytucje taniego kredytu, i t. p.),

e) **uregulowanie wychodźtwa i osiadanie żydów w Palestynie,**

f) **zastępstwo i ochronę praw żydów w obrębie miejscowym.**

3) Ludność żydowska całego państwa wybiera perjodycznie na podstawie 6-przymiotnikowego systemu wyborczego **„Ogólne Zgromadzenie żydowskie", zwoływane corocznie na jeden do trzech miesięcy do stolicy państwa.** Do jego zakresu działania należy uchwalenie norm w sprawach wyszczególnionych w poprzednim ustępie, **uchwalanie budżetu,** oraz nakładanie podatków na cele organizacji żydowskiej. Ponadto wybiera ona **„Naczelną radę żydowską"** jako **najwyższą reprezentację społeczności żydowskiej w Polsce.**

4) „Naczelna Rada żydowska" jest **najwyższym organem wykonawczym i kontrolującym** wobec gmin w granicach zakreślonych ustawami państwowemi i uchwałami „Ogólnego zgromadzenia żydowskiego". Stanowi ona **wyłączną reprezentację społeczności żydowskiej nazewnątrz.**

5) Na utrzymanie instytucyj żydowskich, które zastępują odnośne instytucje, z reguły przez Państwo lub autonomiczne gminy utrzymywane, **zasilać będzie Państwo** względnie gmina **budżet żydowski taką kwotą, jaka odpowiada ilości żydów, z tych instytucyj korzystających.** Inne koszty, z samorządu żydowskiego wypływające, pokrywać się będzie z podatków pośrednich lub bezpośrednich, przez odnośne organizacje żydowskie na żydów nakładanych, i z innych dochodów, określonych w statutach gmin żydowskich.

III. Szkolnictwo.

1) Szkolnictwo żydowskie obejmuje szkoły ludowe i średnie, jakoteż szkoły zawodowe wszelkiego rodzaju.

2) Szkolnictwo żydowskie kierowane będzie przez żydowską radę szkolną, którą ustanowi **Naczelna Rada żydowska.** Prezes zaś tejże Rady Szkoły zamianowany będzie przez Naczelnika Państwa z pośród terna przez żydowską Radę Naczelną przedstawionego.

3) Szkolnictwo żydowskie pozostawać będzie pod nadzorem naczelnej władzy szkolnej państwowej.

4) Językiem wykładowym w szkole żydowskiej będzie ten język, który ustanowią zarządy gmin żydowskich w obrębie swojej kompetencji. Zarządy gmin będą jednak zobowiązane uwzględniać w tym przedmiocie także żądania pewnej unormować się mającej ilości rodziców,

którzyby się oświadczyli za innym językiem wykładowym. Dla dzieci takich mniejszości zakładane będą osobne szkoły z językiem wykładowym przez nie obieranym.

Pewne, unormować się mające, minimum nauki języka hebrajskiego i innych przedmiotów judaistycznych będzie jednak i w tych szkołach mniejszości obowiązujące.

5) Języka polskiego, oraz literatury i historji polskiej uczyć będą w szkołach żydowskich wszelkich typów, w takich rozmiarach, jak w szkołach państwowych odpowiednich typów.

IV. Zastępstwo w urzędzie.

Dla spraw żydowskich ustanowi konstytucja państwowa osobny **sekretarjat,** którego szefa zamianuje Naczelnik Państwa z pośród terna, przez Radę Naczelną żydowską przedstawionego.

Uzasadnienie.

Przedkładając powyższe postulaty, pozwalamy sobie przytoczyć choćby w ogólnym zarysie motywy, które nas skłaniają do postawienia naszych żądań.

W pierwszym rzędzie podkreślamy oświadczenie, jakie już niejednokrotnie powołani rzecznicy narodowo-żydowskich ugrupowań w sejmie i poza sejmem składali, że nasze żądania nie zmierzają w żadnym (?) wypadku (?) do rozluźnienia spoistości i zwartości Państwa Polskiego lub do jakiegokolwiek uszczuplenia jego suwerenności. Żądania nasze idą wszystkie w kierunku zorganizowania wewnętrznego życia żydowskiej społeczności i nie wkraczają w zakres suwerennej władzy państwowej.

Zasadniczym celem, jaki przez urzeczywistnienie naszych żądań osiągnąć pragniemy, jest ażeby stosunek żydów do Państwa zasadzał się na zupełnej i jasnej prawdzie, a nawzajem stosunek Państwa do żydów na pełnem zaufaniu.

Wynarodowienie żydów okazało się niemożliwością, szczególnie tam, gdzie są osiedleni w wielkich i zwartych masach.

Skoro żydzi są narodem historycznym w etnicznem znaczeniu — a świadczy o tem choćby fakt, że wszystkie wielkie demokracje świata uznały ich prawo do własnej siedziby narodowej, to należy ich odrębność narodową uszanować. Co więcej, należy im umożliwić dalszy rozwój ich narodowej jaźni, tak jak dotychczas była powszechnie uznana i praktykowana zasada, że nie wolno żydów krępować w zachowaniu i pielęgnowaniu ich religijnej odrębności. Ramy religijnej autonomji, dotychczas bez wyjątku we wszystkich cywilizowanych państwach żydom przyznanej, nie obejmują jednak całokształtu życia żydowskiego. To też wprowadzono prawie wszędzie do tych ram niejedną czynność społeczną, która z religją w ścisłem słowa znaczeniu nic nie ma wspólnego. My zaś chcemy, w stosunku do państwa unikać wszelkiej nieszczerości i niejasności.

Umożliwienie żydom zachowania i pielęgnowania narodowej indywidualności uważamy wprost za podstawę prawdziwego i pełnego równouprawnienia obywatelskiego. Gdyby równouprawnienie, nadane żydom, miało się ograniczyć do jednostek żydowskich, nie zaś do ich zbiorowego narodowego bytu, byłoby niepełne i wadliwe, gdyż zawierałoby najcięższe uszczuplenie prawa człowieka do utrzymania i rozwijania swojego narodowego charakteru.

Nie chcemy w tym związku dać zbyt silny wyraz naszemu żalowi i bólowi z powodu **straszliwych (!) wykroczeń (!), jakich żydzi padli ofiarą w ostatnich miesiącach w kraju.** Wskazujemy jednak na głębokie wzburzenie i rozgoryczenie, jakie panują wśród żydów z powodu tych zajść, jakoteż z powodu nienawiści (?) i niechęci, z jaką się na każdym kroku spotykają. Uspokojenie — w równej mierze dla żydów, jak dla całego Państwa nieodzownie konieczne, chyba tylko (sic!) wtedy nastąpi, kiedy żydom dana będzie gwarancja, że będą w Państwie Polskiem mogli żyć w pełni praw obywatelskich i narodowych.

Zaznaczamy z naciskiem, że żądania nasze nie są stawiane przez jedno jakiekolwiek nazwane stronnictwo. Stawia je owszem cała ludność żydowska w Polsce, jak się to niezaprzeczalnie okazało przy ostatnich wyborach do Sejmu Ustawodawczego, przy których zupełnie zniknęło z widowni wszelkie przedstawicielstwo tak zwanej asymilacji".

Memorjał w swych żądaniach jest tak jasny (raczej bezczelny — przyp. zecera), że odsłania **prawdziwe oblicze sjonistów,** dążących do wyodrębnienia narodowego żydów w Polsce, jednem słowem do **stworzenia państwa żydowskiego w państwie polskiem,** krócej powiedziawszy, do stworzenia: **Judeo-Polski.** Traktat bowiem o mniejszościach narodowych traktuje żydów nie jako mniejszość **narodową,** ale jako mniejszość **wyznaniową.** Tymczasem żydzi, jak to widzimy z memorjału, chcą uważać się za narodowość i żądają w państwie polskiem — według punktu pierwszego — **dostępu do wszelkich urzędów państwowych i publicznych.** Tymczasem traktat sprawę tę rozwiązuje tylko przychylnie dla mniejszości **wyznaniowych,** a nie **narodowych,** wychodząc bardzo słusznie z założenia, że w danem państwie ludzie uważający się za przynależnych do obcej narodowości, nie mogą piastować **wszystkich** urzędów publicznych, że mogą istnieć pewne kategorje urzędów, które ze względu na bezpieczeństwo danego państwa nie mogą być oddawane w ręce ludzi obcej narodowości. To chyba oczywiste i **słuszne?!** — Tak zrozumiały tę kwestję państwa **zachodnie** i tak postawiły tę sprawę w traktacie o mniejszościach. Niestety, żydzi uważają, że im się przez to dzieje krzywda! Chcieliby poprostu wcisnąć się do wszystkich urzędów państwowych, posiąść wszystkie tajemnice państwowe,

jako obca narodowość, chcieliby zawładnąć Polską!

Przypominamy, że zresztą sama **nasza Konstytucja** daje żydom i gwarantuje wiele praw.

W dalszym ciągu żądają żydzi założenia ksiąg katastralnych **narodowości** żydowskiej na podstawie metryk (punkt 2-gi), a więc jako konsekwencja ich założenia, że uważają się za **narodowość,** a nie za **wyznanie.**

Według punktu 3-go, żądają utworzenia na podstawie powyższego katastru **specjalnej kurji żydowskiej,** która posiadać będzie procentową ilość mandatów do ciał ustawodawczych i samorządowych. Jak widzimy, żądanie powyższe zastrzega im wyraźny udział **we wszelkich urzędach publicznych!...**

Sprawa uregulowania przynależności państwowej została rozstrzygnięta analogicznie w traktacie o mniejszościach narodowych.

W punkcie 5-tym żądają żydzi prawa swobodnego i nieograniczonego używania języka hebrajskiego i żydowskiego, szczególnie na zgromadzeniach i w prasie. Przypominamy naszym czytelnikom, że prawo to zagwarantowane mają żydzi w **naszej Konstytucji.** Pozatem punkt ten żąda, aby **„żydom nie władającym należycie językiem państwowym, wolno było posługiwać się w sądach i urzędach publicznych językiem hebrajskim lub żydowskim"**, Jest to już bezczelność!

Prawa podobnego nie mają żydzi nigdzie! Nie mieli go w państwach zaborczych, nie mają go w państwach zachodnich, Ameryce itd., widocznie więc **nie potrzebują go,** a chodzi im jedynie o to, aby móc hebrajszczyznę czy żargon rozpowszechniać nawet w... urzędach publicznych! Zaprawdę **bezczelność żydowska przechodzi tu swoje granice.** Przypominamy równocześnie, że traktat o mniejszościach rozstrzygnął kwestję językową w sądach w ten sposób, że tylko tym obywatelom polskim, który przez zmianę poddaństwa przy powstaniu Państwa Polskiego mogliby mieć trudności przy zeznaniach sądowych, przyznał prawo używania swego języka, ale tylko w sądach.

Punkt 6-ty żąda święcenia soboty przez żydów nawet w... **urzędach publicznych,** oraz **zwolnienia żydów od obowiązku święcenia niedzieli.** Czyli że urzędnicy-żydzi mieliby być zwolnieni w tym dniu od swoich obowiązków! Wyobraźmy sobie, jakby to wyglądało! Prawdziwa Judeo-Polska!... Traktat o mniejszościach przyznaje żydom tylko prawo święcenia soboty w sądownictwie i przy wyborach.

Idźmy dalej. W rozdziale II-gim memorjału omawiają żydzi kwestję organizacji wewnętrznej. A więc podstawą organizacji ma być gmina z zarządem wybieranym na podstawie 6-cio przymiotnikowego głosowania. I tu chcą stworzyć sobie żydzi podstawę do zorganizowania państwa w państwie. Memorjał bowiem daje gminom **olbrzymie kompetencje,** a więc nietylko w sprawach wyznaniowych, oświatowych, wychowawczych, dobroczynnych, ale i **opiekę społeczną (kooperatywy, składnice itd.), uregulowanie wychodźtwa (!) i osadnictwa żydowskiego w Palestynie i ochronę praw żydowskich** na obszarze naszego państwa, nie zapominajmy zaś, że nasze gminy po wsiach i miasteczkach pełnią funkcje przedstawicielstwa **ogólno państwowego.**

Czegoż żądają żydzi w punkcie 3-cim? Oto zwoływania corocznie do Warszawy

sejmu żydowskiego

wybranego na podstawie 6-cio przymiotnikowego systemu wyborczego, a zwanego **„Ogólnem zgromadzeniem żydowskiem"**, które znów wybierałoby ze swego łona **rząd żydowski,** zwany **„Naczelną Radą żydowską".** Ta „Naczelna Rada żydowska" — według punktu 4-go — stanowiłaby **wyłączną reprezentację żydów nazewnątrz!**

Czyż to nie państwo w państwie?!

Sądzimy, że nawet p. Lucien Wolf nie ma co do tego wątpliwości.

W punkcie 5-tym domagają się żydzi **stałych dotacji i funduszów państwowych dla instytucji żydowskich** z ogólnego budżetu gminy względnie państwa.

Jeżeli chodzi o żądanie w zakresie szkolnictwa, to i tu **wyeliminowano w zupełności jakąkolwiek ingerencję Rządu Polskiego na szkolnictwo żydowskie.** Przypomina to osławioną ustawę Beselera z 1917 r., która, podobnie jak memorjał, szkoły żydowskie usuwała z pod ingerencji polskiej.

Cóż mówić o rozdziale IV-tym? — Jako dalszą konsekwencję poprzednich żądań domagają się żydzi **utworzenia osobnego urzędu t. zw. sekretarza stanu dla spraw żydowskich, czyli ministra spraw żydowskich.**

Całe uzasadnienie memorjału jest zaś **stekiem bredni i kłamstw.** Przedewszystkiem owo odżegnywanie się od zamiaru rozluźnienia spoistości Państwa Polskiego, względnie ograniczenia jego suwerenności, wskazuje raczej na coś wręcz przeciwnego. A w końcu uzasadnienia podstępny, iście żydowski — by się tak wyrazić — „gib ihm a setz", mówiący niby to półgębkiem o „strasznych wykroczeniach, jakich ofiarą padli żydzi w ostatnich miesiącach w kraju"! Szkoda, że nie napisali poprostu, że były **pogromy i rzezie żydowskie w Polsce!...**

Czyż więc memorjał ów, na którego żądaniach opierają się żydzi przy swych pertraktacjach z rządem, nie jest

zdarciem maski z obłudnego, chytrego Izraela, który z bezczelną arogancją domaga się otwarcie **stworzenia państwa żydowskiego w Polsce z swym własnym sejmem i rządem!?...**

Niechaj memorjał ów otworzy wreszcie oczy tym nielicznym jednostkom, które naiwnie, choć szczerze, wierzą w możliwość porozumienia polsko-żydowskiego i stworzenia z nimi znośnego „modus vivendi". My co do tego złudzeń nie mamy! P. Lucien Wolf, żyd zachodni, też pozna się na swoich ziomkach ze wschodu!...

Maska z Izraela zdarta!

Polska, gwarantująca żydom **dobrowolnie** w Konstytucji większość tych praw, które zawiera **narzucony** nam traktat o mniejszościach, **wypełnić chce lojalnie i uczciwie** swe zobowiązania, **nigdy jednak nie zgodzi się na tworzenie państwa żydowskiego w własnem państwie!**

Rewolucjoniści żydowscy w Polsce.

W ostatnim nrze **„Hasła Narodowego"** zamieściliśmy artykuł wstępny, w którym dowodziliśmy. że co 7 żyd w Polsce jest rewolucjonistą. **„Głos Narodu"** przynosi ostatnio doskonałą ilustrację dla naszych twierdzeń. Cyfry poniżej odnoszą się tylko do Krakowa — szkoda, że nie mamy dat odnoszących się do całej Polski:

Szereg procesów komunistycznych, jakie rozegrały się w Krakowie przed trybunałami sądów przysięgłych, pozwoliły wyrobić sobie właściwy obraz działalności żydów około podkopania bytu państwowości polskiej. Żydostwo krakowskie nie pominęło sposobności, aby przez niestrudzoną agitację komunistyczną na gruncie miejscowym i najbliższych miast osłabić narodową spójnię, wsączyć w sfery robotnicze destrukcyjny pierwiastek komunistyczny i zatruć je zgniłą atmosferą sowiecką.

Rzućmy okiem na okres ubiegłych dwóch lat, a przekonamy się, że rozprawy polityczne w sądzie krakowskim posadziły na ławie oskarżonych

wyłącznie żydów i to albo za zbrodnię zdrady głównej z par. 58 u. k., albo za szpiegostwo — par. 67.

Cała kollekcja obwinionych, to w 90 proc. żydzi, reszta innych narodowości, głównie Białorusini, jak Szynkareńko i Fedorow.

Od roku 1923 skazani zostali w sądzie krakowskim za zbrodnię zdrady głównej przez szerzenie agitacji komunistycznej: Bernard Rosenbaum na 2 lata ciężkiego więzienia (sąd apelacyjny podniósł karę do 4 lat), Hirsch Glücksman na półtora roku (sąd apelacyjny do 3 lat), Józef Drucker na 1 rok (sąd apelacyjny do półtora roku), Zygmunt Matzner na 2 lata (2 i pół), Samuel Sperling na 15 miesięcy (21 mies.), Szaja Kinderman f. Bär na półtora roku (2 lata). Samuel Markus na 1 rok, Menasche Grünspan na 3 lata, Jakób Mindelgrün f. Fensterbein na 2 lata ciężkiego więzienia. Za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej (par. 67), zostali skazani: Samuel Picker na 3 lata ciężkiego więzienia, Jakób Pinkes Scharf na półtora roku, Chaim Szapira na 3 lata, Jetti Pickerówna na 1 rok, Golda f. Eugenja Spatzner na 1 rok, Izrael Königsberg na 4 lata, Lejzor f. Leon Holzer f. Unger na 1 rok ciężkiego więzienia. W dwóch wypadkach odstąpiono sprawy innym sądom, a to w odniesieniu do Chaima f. Ziessera, Markowicza i Chaima Chaskiela Goldblatta f. Kannera. Nadto w śledztwie policyjnem, względnie sądowem, pozostawali pod zarzutem zbrodni politycznych: Jakób Józef Neufeld f. Silberstein, Samuel Markus, Izrael Rosengarten, Jakób Chaim Kornblum, Róża Rosenbaum, Salomon Jachimowicz, Salomon Kühnreich f. Kaufman, Chiel Butkowski, Jakób Weisser, Mendel f. Eissen Kornblum, Szymon Sperling, Markus Glücksman, Oskar Berkowicz, Izak Rottenberg, Dränger f. Hermau Federgrun, Konig f. Hersch Aron Zimmermann, Chaim Rudel, Leon Holzer f. Unger i Salomon Roth f. Nagler.

Ogółem sądy krakowskie zasądziły w ostatnich dwóch latach 16 żydów na łączną ilość 35 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia. W śledztwie policyjnem, względnie sądowem, pozostawało 21 żydów.

Warto przypomnieć, co wykazały rozprawy, względnie śledztwa sądowe. Dowiodły one w pierwszej linji, że żydzi wykorzystywali skrupulatnie każdą chwilę dogodną dla wywrotowej roboty, a więc strajki robotnicze w fabrykach i różnego rodzaju zakładach przemysłowych, strajki rolne, manifestacje robotnicze (głównie 1-majowe), uroczyste obchody w Rosji sowieckiej, które chcieli święcić i u nas, przesilenia gospodarcze, wogóle wszelkie zdarzenia w państwie, wymagające szczególniejszej spójności wewnętrznej i panowania nad sytuacją. Jeżeli idzie o Kraków, to momentem takim były wypadki 6 listopada, po których należało oczekiwać dużego taktu od rządu z jednej strony, a znowu z drugiej zimnej krwi i panowania nad sobą społeczeństwa, by uniknąć katastrofy wiszących chmur. Tego rodzaju kryzysy ogólnopaństwowe stwarzały dla wrogich nam elementów żydowskich najpodatniejszy grunt do judzenia robotnika, podtrzymywania w nim zapalnego materjału strajkowego, pchania go do czynów nieobliczalnych, szerzenia popłochu, rozpuszczania fałszywych wiadomości itd. itd.

Poza doraźnemi wystąpieniami agitatorów komunistycznych, stałe jaczejki żydowskie rozwijały na szeroką skalę

akcję propagandy haseł bolszewickich

wśród młodzieży żydowskiej bądźto drogą tajnych konwentykli i agitacyjnych przemówień, bądźteż drogą kolportażu broszur, pism ulotnych i odezw, wzywających do rewolucyjnej walki przeciw obecnemu ustrojowi państwa i wprowadzenia rad robotniczych na wzór sowieckich urządzeń społecznych. Rozwinęli ożywioną działalność agitacyjną w Krakowie i na prowincji, tworzyli koła, kółka i sekcje, powstały czerwone frakcje młodzieży żydowskiej przy związkach zawodowych, skupiano akademicką młodzież żydowską w zakonspirowane związki i obmyśliwano program działania.

Najdogodniejszą drogą do prowadzenia propagandy komunistycznej okazał się kolportaż bibuły komunistycznej. Stosy broszur i odezw ściągnięto z Rosji sowieckiej po to, aby znalazły się w centrach robotniczych i w armji polskiej i prowadziły ferment. O czemże mówią te książki? Autorzy nie owijali celu w bawełnę.

„Wobec niebezpieczeństwa, grożącego klasie robotniczej od obecnego ustroju państwowego — czytamy w jednej z przychwyconych broszur — **należy nieustannie, niezmordowanie, wszystkiemi siłami przygotować wojnę domową. Idea wojny domowej powinna stać się centralnym punktem programu ruchu robotniczego. Zbyt wiele jeszcze pozostało na świecie takiego, co powinno być zniszczone ogniem i żelazem dla wyzwolenia klasy robotniczej. Należy więc użyć tak pożytecznych (!) narzędzi śmierci i zniszczenia, jakiemi są karabin i działo, przeciw swojemu rządowi i swojej burżuazji".**

„Klasy pracujące wszystkich krajów — woła inna odezwa — **muszą zgrupować swoje szeregi wokół twierdzy międzynarodowej rewolucji — Rosji sowieckiej, uważając za punkt wyjścia anarchję, prowadzącą do zaprowadzenia dyktatury proletarjatu".**

Bo, jak jedna z ulotek tłómaczy, powstanie mas pracujących obali ustrój burżuazyjny i zaprowadzi na gruzach państwa kapitalistów i obszarników — robotniczą komunę, w której ziemia i fabryki przejdą na własność ludu, a władza znajdzie się w rękach proletarjatu.

Powyższe zasady, głoszone w kolportowanych odezwach, znalazły wśród żydostwa gorliwych propagatorów. Chwycili się tej roboty z całą żywiołową nienawiścią do państwowości polskiej, na której pasożytują i niecną konspirację prowadzą do dnia dzisiejszego. Pod jakimi pozorami ukrywali formy walki zewnętrznej przeciw państwu, wykazały dobitnie rozprawy krakowskie. A więc naprzód nadali tajnym stowarzyszeniom charakter zebrań zawodowych, głównie rękodzielniczych i rzemieślniczych, to znów kulturalno-oświatowych, jak sekcje bibljoteczne, wycieczkowe, a w wielu wypadkach używali dla zebrań komunistycznych — firm towarzystw sportowych. Znane są wypadki, jak konspiratorzy z Kazimierza urządzali tajne zebrania w schroniskach sierót żydowskich, aby zmylić czujność władz. Trudno przytoczyć całe zastępy „Jugendowców", niepodobna omawiać szczegółowo istoty organizacji „pracowników i pracowniczek igły" i wszelkich innych zawodów żydowskich o charakterze wybitnie antypaństwowym. Niema miejsca na bliższe przypomnienie faktów, jak to żydowscy organizatorzy jaczejek komunistycznych ściągali gromadki uczniów z Kazimierza i Stradomia, uświadamiali ich seksualnie i obdarowywali pornograficzną lekturą, aby zdemoralizować duszę dziecka i uczynić ją na przyszłość podatną do wszelkich demoralizujących i rewolucyjnych poczynań. Recepturę kształcenia prowodyrów komunistycznych od deprawacji duszy dziecka przejęli od sowietów.

Jak wygląda działalność **żydów w Polsce**, świadczą najlepiej urywki tajnej korespondencji między związkami komunistycznymi w Rosji sowieckiej a organizacjami żydowskiemi u nas. Centralne biuro żydowskiego związku młodzieży komunistycznej w Polsce wynurzało się w ten sposób w jednym z przychwyconych listów — wobec leninowskiego związku żydowskiej młodzieży w Moskwie:

„Posiadamy we wszystkich centrach robotniczych i w całym szeregu miast i miasteczek sekcje młodzieży i młodzieżowe frakcje czerwone w związkach zawodowych. Nie bacząc na różne represje, możemy zupełnie objektywnie stwierdzić, iż sympatje najszerszych mas żydowskiej młodzieży są po naszej stronie. Będziemy stali na posterunku i walczyli, póki nie osiągniemy ostatecznego zwycięstwa".

W innych listach, informujących związek leninowski o postępach akcji wywrotowej w Polsce znajduje się następujący ustęp:

„Podstawą pracy komunistycznej w Polsce są koła i sekcje żydowskie, liczące bezwzględną większość członków żydów i grupujące dokoła siebie szerokie warstwy młodzieży. Ilość kół wojskowych wzrosła, nawiązano liczne kontakty, kolportuje się bibułę".

Wobec tak „pocieszających" wiadomości, organizacja żydów w Polsce otrzymała z Moskwy następujące pismo:

„Życzymy wam, drodzy towarzysze, pomyślności w pracy, zwiększenia się waszego związku, wzmocnienia zwartości szeregów, rychłej zguby burżuazyjnej Polski i jak najszybszego utworzenia na jej gruzach Polskiej Republiki Rad".

List kończy się uwagami:

„Cały proletarjat musi pamiętać o swoich bojownikach, musi opiekować się nimi, musi walczyć o wypuszczenie więźniów; zorganizujcie opiekę nad uwięzionymi towarzyszami".

Dr. A. M.

Kpiny żydowskie z rdzennej Rosji.

Oto, co nas czeka!

Żargonowy „Moment" w korespondencji z Rosji, zamieszczonej w numerze z dnia 28-go maja, donosi między innemi:

„Antysemityzm w Rosji powiększył się, ogarnął nawet te sfery, które go przedtem nie znały, względnie wstydziły się do niego przyznawać.

Dziś natkniecie się już na antysemityzm zarówno u byłej burżuazji, u drobnych mieszczan, u inteligencji, robotników, nawet wśród komunistów znajdziecie ukrytych antysemitów.

Najzagożalszymi antysemitami są jednak kontr-rewolucjoniści. Nienawiść ich do żydów jest tysiąckroć silniejsza, niż u dawnych reakcjonistów.

O ile słabszą staje się ich nadzieja obalenia władzy sowieckiej, o tyle silniejszą jest nienawiść do żydów..."

Po tych ogólnych uwagach następuje szczegółowsze wyliczenie:

„Małomiasteczkowi dygnitarze czynią wszystko to, co możliwe jest do zrobienia, mianowicie cisną żydów środkami administracyjnymi: nakładaniem wielkich podatków, częstemi karami pieniężnemi itd.

Następnymi z szeregu antysemitów, to z reguły inteligenci..."

Stanem psychicznym tego inteligenta, patrjoty rosyjskiego, zajmuje się korespondent „Momentu" szczegółowo:

„Mieszkaniec Moskwy, patrjota moskiewski, przeboleć nie może, że „jego" Moskwa jest tak bardzo zażydzona, że na ulicach „jego" Moskwy, rozbrzmiewa żydowski żargon... Kłują go w oczy żydowskie szyldy, o chorobę przyprawia go widok żywych żydów w instytucjach rządowych a szczególnie drażnią go ci umarli żydzi na historycznym Kremlu... Patrjotyczne serce Rosjanina rwie się w kawałki, kiedy patrzy na „Krasną płoszczad", zamienioną na żydowski kirkut. Kiedy patrzy na Moskwę zamienioną na... Berdyczów".

Ale — stwierdza z tryumfem korespondent „Momentu" — inteligent rosyjski

„gniewa się, zdziałać jednak czegokolwiek nie ma zamiaru, nie ma zresztą możności działania, nawet gdyby umiał chcieć".

Te same nastroje, co wśród inteligencji, mają się spostrzec i wśród półinteligencji, mieszczaństwa:

„Nawet drobny mieszczanin rosyjski,

półinteligent, który do niedawna w większości swej był „liberalnie" wobec żydów nastrojony, i ten obecnie pełen żywej niechęci".

Co więcej, antysemityzm szerzy się także wśród robotników, nawet wśród komunistów. Ale

„prawowity komunista, nie jest tak niebezpieczny, jak jakikolwiek inny antysemita, bo po pierwszem publicznem zdradzeniu swego antysemityzmu wylatuje z partji, a równocześnie ze stanowiska. Dlatego wystrzega się tego, jak ognia".

Ostatecznie dochodzi korespondent „Momentu" do następujących ogólnych konklucyj:

„Antysemityzm w Rosji rzeczywiście istnieje, co do liczby zwolenników jest powszechniejszy niż kiedykolwiek, ale dla żydów nie przedstawia on dziś żadnego niebezpieczeństwa.

Trzeba wprawdzie przyznać, że przy pierwszej sposobnej ku temu okazji, antysemici rosyjscy mogliby się stać wilkami, którzyby pragnęli się skąpać w żydowskiej krwi. Ale tak długo, dopóki istnieje obecny rząd, nie są oni zupełnie niebezpieczni...

To nie Rumunja, Litwa czy jakikolwiek inny kraj. tu rząd zwalcza antysemityzm na równi z kontrrewolucją".

Tak więc dziś są żydzi w Rosji bezpieczni. Ale jutro?

Bezprawia na korzyść żydów

a na szkodę młodzieży polskiej.

(Dzieją się one w państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie).

Droga legalna nie konwedcjonowała protektorom niektórych żydów, gdyż prowadziła niewątpliwie do rezultatu dla nich niepomyślnego. Z drugiej zaś strony, gdyby w interesie pupilów żydowskich wydano ewentualnie rozporządzenie sprzeczne z ustawą, w takim razie mogłaby z niego korzystać również i młodzież polska, czego sobie wcale nie życzono (przykładem sprawa z r. 1919). Znaleziono inne wyjście. Po porozumieniu się z pewnymi czynnikami w Kuratorjum O. N. L. postanowiono najpierw dokonać faktu, a następnie czyn już spełniony zatwierdzić. Udzielono więc żydom kilku tygodni czasu celem przygotowania się do nowego egzaminu, który przeprowadził nie profesor właściwy, lecz wbrew ustawie nauczyciel inny, najemny, egzaminując ich z tego, z czego sami chcieli, aby ich pytano (co pokazali w swych zapiskach). A kiedy paru z nich nie zdawało sobie sprawy nawet z tej odrobiny materjału, jaki przedstawili egzaminatorowi, Dyrekcja wyznaczyła im znowu kilka tygodni czasu do egzaminu po raz trzeci. Tym razem już bez żadnego pretekstu. Reskryptem z 8 października 1923. L. 2649/III podpisanym przez pana Gayczaka, Kuratorjum O. N. L. zatwierdziło egzamin po raz trzeci. W tem miejscu należy zaznaczyć jako rzecz znamienną, że rozporządzenie, zatwierdzające egzamin bezprawny, przysłano mi na piśmie, ale polecenia, abym egzamin taki przeprowadził, żadną miarą nie chciano mi doręczyć na piśmie. Młodzież przygotowywała się do strajku ogólnego, aby tym sposobem wymóc poszanowanie ustawy i równouprawnienia. Przeszkodziłem temu zapewnieniem, że na właściwej drodze przekażę sprawę do rozpatrzenia Ministerstwa. Drogą protokolarną na pełnem posiedzeniu grona nauczycielskiego 19 listopada 1923 r., a następnie drogą autorytatywną 31 maja 1924 przedłożyłem Ministerstwu szereg zapytań opartych na faktach z nadmienieniem, że jeżeli przytoczone wypadki nie mają być objawem wewnętrznego rozkładu szkolnictwa polskiego, to na wszystkie pytania powinno się znaleźć odpowiedź rzeczową. Niestety, ani na jedno nie zdołano odpowiedzieć. A przecież nie było trudno wyświetlić sprawę publicznie.

Do kwestji powtarzania zagadkowych egzaminów żydowskich przyłączyły się jeszcze inne niewłaściwości, jak: protegowanie żydów, bijących bezkarnie po twarzy młodzież polską; bezprawne wydalenie ze szkoły ucznia Polaka za ten sam występek („Głos Narodu" Nr. 288, 1924 r.); przeniesienie nauki ze soboty na inne dni dla wygody żydówki kosztem zdrowia biednej młodzieży ze stron dalszych, która, odbywając naukę rano i po południu nie mogła wrócić na obiad, oraz uprzywilejowanie 2 żydów maturzystów wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu, zabraniającemu słuchaczom uniwersytetu używania 2 laboratorjów: uniwersyteckiego i laboratorjum państw. Szkoły przemysł. („Głos Narodu" nr. 289 1924 r.).

Nastąpiły wreszcie skandale z egzaminami w jesieni 1924 r. Kiedy kilku żydów, badanych ściśle według wymagań przepisów egzaminacyjnych, nie wykazało postępu w nauce, udzielono im 4 tygodnie czasu na przygotowanie się do nowego egzaminu. Prze cały ten czas pozwolono im uczęszczać na kurs wyższy, przesądzając w ten sposób już z góry wynik egzaminu powtórnego na ich korzyść. Ze względu na młodzież polską, którą Dyrekcja niejednokrotnie zapewniała, że o powtórnym egzaminie żydów nic nie wie, komedję egzaminu tego urządzono potajemnie 26 września 1924 r. Przeprowadzenie komedji egzaminacyjnej powierzono, wbrew ustawie, nauczycielowi obcemu, najemnemu, który egzaminował żydów z tego, z czego sami sobie życzyli, aby ich pytano (co pokazali w swych notatkach).

Wręcz przeciwnie postąpiono z uczniami Polakami, którzy z powodu choroby zgłosili się do egzaminu dopiero 18 września 1924 r. i wymaganiom przepisów egzaminacyjnych nie odpowiedzieli. Żeby uniemożliwić im korzystanie z tych samych przywilejów, jakiemi obdarzono kilku żydów, bezpośrednio po egzaminie pierwszym poddano ich bezprawnie egzaminowi po raz drugi. Egzamin ten przeprowadzono wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu z 8 sierpnia 1924 r. l. 12781/24 D. III. i wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy uczniów tych egzaminowano z rzeczy niewykładanych w ciągu roku szkolnego. Jednemu z nich polecono powtarzać ten sam kurs po raz drugi, a innym po raz trzeci. Prośbę wystosowaną do Ministerstwa i zaopatrzoną w świadectwa lekarskie o dopuszczenie ich do tych samych przywilejów, jakie z niewyjaśnionych przyczyn przyznano żydom, wbrew artykułowi 107. Konstytucji Dyrekcja zwróciła im bez załatwienia („Głos Narodu" Nr. 273, 1924 r.).

Pomimo wyraźnego nakazu przepisów protokołów z posiedzeń grona nauczycielskiego, na których poruszano bezprawia, dokonywane na korzyść żydów, a na szkodę młodzieży polskiej, Dyrekcja nie przedkładała do podpisania konferencji naucz. Wbrew ustawie na żadne zapytanie protokolarne władze szkolne nie udzieliły odpowiedzi. Wobec tego zwróciłem się do Ministerstwa W. R. i O. P. pismem z 30 października 1924 r., w którem, podając fakta, zapytałem na podstawie prawa, przyznanego mi w ustawie, czy w szkole obowiązuje Konstytucja, ustawa, przepisy i przysięga służbowa, nakazująca bezstronność przy klasyfikacji. Jeżeli nie obowiązuje żadne prawo, w takim razie nie powinno się mówić o wychowaniu obywatelskiem młodzieży i o praworządności, która na bezprawiu nie da się wychodować. Zapytałem dalej, co mam czynić, gdy żyd pośrednik poprosi o pytania egzaminacyjne lub wręcz domagać się będzie odemnie przyrzeczenia, że danego ucznia żyda puszczę przy egzaminie, choćby nic nie umiał. Dotąd w odmowie powoływałem się na ustawę i przepisy.

Na to otrzymałem zawiadomienie urzędowe z 24 listopada 1924 r. o przeniesieniu mię z państwowej. Szkoły przemysłowej do gimnazjum ze względów służbowych z mocą obowiązującą wstecz od 1 listopada. Faktyczna zatem odpowiedź brzmi, że podstawy praworządności w szkole więcej już nie obowiązują, a żądania żyda pośrednika należy bezwarukowo zawsze spełniać. Tak przeniesienie to rozumieją wszyscy i inaczej, zdaje mi się, wytłumaczyć go niepodobna.

W wymienionem piśmie wyraziłem przypuszczenie, oparte na dotychczasowych wypadkach, że z załatwieniem tej sprawy będzie się rozmyślnie zwlekało, aby kilku uprzywilejowanym żydom ułatwić ukończenie studjów poza ustawą. Tak się też w rzeczywistości stało.

Zachodzi pytanie, jak ten stan rzeczy długo potrwa. Wiadomo przecież, że jak żadne państwo, tak samo żadna instytucja na bezprawiu ostać się nie może. Praworządność — to jedna z najpewniejszych dróg do odżydzenia Polski i uobywatelenia żydów.

Prof. B. Sławomirski.

O woniach

dotąd prof. Ganszyńcowi nieznanych.

Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Ganszyniec wystąpił z broszurą p. t. **„Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie"** (1925), w której się przejawił jako zapamiętały obrońca żydów. Na stronie jednak 36 przyznaje, że antysemityzm zjawia się czasem i u uczciwych ludzi i takie dodaje wyjaśnienie:

„I ludzie uczciwi... odczuwają większy lub mniejszy wstręt do żyda, do jego kultury, do jego charakteru. Mogę to powiedzieć tem śmielej, gdyż ja to odczuwałem, kiedy się zetknąłem po raz pierwszy dziesięć lat temu ze zwartą masą żydowską w Warszawie. Pierwsze wrażenie było takie, iż wydało mi się niemożliwem, nieznośnem być nauczycielem tych ludzi, rażących Europejczyka, źle mytych, niedbale i często brudno ubranych, hałaśliwych, natrętnych, zionących woniami dotąd mi nieznanemi. Przyznam się że chwyciłem się za głowę i zrozpaczony pytałem się:

„To się nazywa studentem? i to chce kiedyś, to ma szerzyć kulturę?"

Głęboki wtedy odczuwałem wstręt do tych ludzi nieokrzesanych, wypuszczonych z ghetta wprost do lektorjów uniwersyteckich, do tej świątyni, której miałem być kapłanem".

Co profesor rozumie przez owe wonie zionące żydostwa? Widocznie odczuł to samo, co swego czasu poeta rzymski Martial. Zapewne profesor, jako klasyk, przypomniał sobie wyrażenie tego poety, że żydzi „pachną jak zgniłe jaszczurki".

Nie inaczej powiedział o żydach Wiktor Hugo, który się wyraził: **„tout juif pue"** (każdy żyd śmierdzi). Tenże poeta francuski w swej **„Litterature et philosophie melees"** opowiada, że po dyspucie rabinów i dominikanów, toczonej w obecności króla i królowej w Aragonji, królową zakończyła zebranie zapytaniem „rasowem: „A dlaczego żydzi śmierdzą?" Średniowieczny pisarz Banazzini przypisuje tę woń temu, że żydzi jedzą gęsinę, kozinę. W Polse ją dziś przypisuje się temu, że jedzą śledzie, cebulę i czosnek.

Sami żydzi zresztą przyznają się do specjalnego aromatu swej rasy. Świeżo wyszły w Paryżu głośne anegdotki żydowskiego folkloru, zebrane przez Reymonda Geiger'a p. t.: „Histoires juives", gdzie między innymi czytamy taką opowiastkę: (194) „Żyd, Amerykanin i Anglik założyli się o 1000 franków że wejdą do chlewu capa i tam pozostaną w zamknięciu. Amerykanin wszedł, ale zaraz wyskoczył. Anglik to samo. Żyd wszedł i pozostał. Po upływie kwadransa przyjaciele niespokojni zaglądają do chlewu. Żyd siedzi sobie zadowolony na ziemi a cap leży zdechły. (Zwycięstwo siły zapachu żydowskiego nad capim).

W rzeczywistości ten „zapach" świadczy o czemś zupełnie innem, aniżeli sądzi profesor Ganszyniec, który przypisuje go tylko złemu myciu, brudom. Czy nie świadczy on o różnicy rasowej, jaką odczuł odrazu aryjczyk Martial, królowa francuska, Wiktor Hugo, Ganszyniec.. Jest to różnica, jaką odczuwa każda pszczoła wobec pszczoły z innego roju? Jest to zapach innej rasy, którą również dobrze odczuwa Japończyk wobec Europejczyków. Wszakże sam prof. Ganszyniec mówi, że te „wonie" zionące, to były wonie „rażące Europejczyka" a więc wonie rasy obcej, azjatyckiej. Tak samo jak ucho nasze uchwyci każdy akcent ich obcej wymowy, a wzrok nasz wlot dostrzeże każdy ich obcy gest i grymas, tak samo jest i ze zmysłem powonienia. To też zupełnie niepotrzebnie prof. Ganszyniec sili się na dowody, że żydzi nie są czystą rasą antropologicznie semicką i, że często mieszali się z aryjskimi szczepami. Nam wystarcza to, że są od czasu istnienia Polski rasą zamkniętą, odporną, nierozpuszczalną tak pod względem krwi jak i ducha, i podczas, gdy powoływane na świadectwo zwarte grupy Ormian i Niemców po naszych miastach wkrótce się zassymilowały i są dziś najlepszymi Polakami, to grupy żydów są wciąż osobnem nieprzy-

„Rokowania polsko-żydowskie“.

Głosy polityków polskich o rokowaniach.

Jedno z żydowskich pism warszawskich ogłasza wywiad z b. wicepremjerem,

posłem Thuguttem,

w sprawie rokowań polsko - żydowskich. Na pierwsze pytanie, jak się zapatruje na rokowania prowadzone obecnie w sprawie załatwienia kwestji żydowskiej w Polsce, odpowiedział p. Thugutt jasno i kategorycznie.

— Rokowania należało już dawno rozpocząć. Kwestja żydowska w Polsce może być miłą lub niemiłą, lecz jest zabardzo poważną, by można o niej zapomnieć. Trzeba mieć odwagę i załatwić także niemiłą kwestję.

Na pytanie, jakie stanowisko winien zająć Sejm i Senat wobec rokowań, oświadczył poseł Thugutt:

— Trzeba czekać i pozostawić rządowi wolną rękę.

— Jakie stanowisko zajmie klub posła Thugutta, jeśli rokowania doprowadzą do ugody — brzmiało następne pytanie dziennikarza.

— Nasz stosunek jest zależny od treści ugody, ponieważ nawet wśród żydów istnieją rozbieżne zdania. Ortodoksi przedstawiają sobie inaczej sposób załatwienia kwestji żydowskiej, a partja ludowa ma również inne zdanie.

Na pytanie, co myśli o przybyciu Luciena Wolfa do Polski, odpowiedział p. Thugutt:

— Zdaniem mojem, winno się kwestję żydowską załatwić na drodze wewnętrznego porozumienia, bez szukania pomocy z zewnątrz.

Głos posła Witosa.

— Mówić o rokowaniach — oświadcza na wstępie poseł Witos — znaczyłoby dolewać wody do stawu.

— Jakie stanowisko winien zająć Sejm i Senat?

Poseł Witos uśmiecha się ironicznie i odpowiada:

— Zależy, kto u nas w Polsce, jest miarodajnym...

— A więc, jakie stanowisko zajmie „Piast“ wobec ugody, jeśli coś podobnego nastąpi?

Poseł Witos milczy.

— Czy nie uważa pan, panie prezesie, za rzecz ważną, by społeczeństwo żydowskie wiedziało, jaki stosunek zajmie P. S. L. „Piast“ wobec tej sprawy?

— Tak — odpowiada p. Witos — nie ukrywamy się z naszem stanowiskiem, jest ono znane posłom żydowskim i żydowskiemu społeczeństwu.

— Czy więc nie zmieniliście dotychczasowego stanowiska — brzmi pytanie dziennikarza.

— Poco zmieniać — odpowiada p. Witos.

— Co pan myśli o przybyciu Luciena Wolfa do Polski?

P. Witos odpowiada:

— P. Lucien Wolf nie jest pierwszą jaskółką wiosny, która przylatuje do nas.

— Lecz p. Lucien Wolf, jest zaproszony przez ministra dla spraw zagraniczn., Skrzyńskiego?

— Już i takich mieliśmy.

— Kiedy p. poseł odpowie mi na postawione pytania?

— Skoro nadejdzie odpowiedni czas — brzmiała odpowiedź posła Witosa.

Rokowania i plotki.

Sprawa rokowań rządu polskiego z żydami nie posunęła się właściwie o wiele. Faktem jest jedynie, że rokowania odbywają się wciąż, mimo wyjazdu p. Luciena Wolfa z Polski, jak i to jest faktem, że p. Wolf powiedział żydom wiele słów prawdy gorzkiej. Znamienne, że żydzi przeprosili się i po krótkim bojkocie wiele razy obrabiali p. Wolfa. Poniżej podajemy pokłosie informacyj **chaotycznych,** ale rzucających na sprawę nieco światła. W połączeniu z naszym dzisiejszym artykułem wstępnym, wyrobią sobie Czytelnicy pojęcie o tem, czego chcą żydzi i pojmą, że rokowania muszą iść ciężko.

Bardzo znamienne jest jednak to, że podczas gdy pisma żydowskie i posłowie żydowscy **na zewnątrz** mówią głównie o postulatach **ekonomicznych,** od rządu po cichu domagają się przedewszystkiem spełnienia **postulatów politycznych.**

*

Pan Lucjen Wolf używa potrójnych okularów. — Wytyka mu to kalectwo fizyczne prasa żydowska.

Okazuje się bowiem, że powiedział on interview'ującemu go współpracownikowi „Hajnta“, dr. Gottliebowi przed wyjazdem swoim z Warszawy:

„U nas w Anglji każdy musi uczyć się po angielsku... Czy wy w Polsce naprawdę żądacie, by każdy polski minister umiał po żydowsku?“

*

Dr. Gottlieb pisze w „Hajncie“ (nr. 122):

„On, Lucien Wolf, nie rozumie nas żydów w Polsce, na Litwie i Łotwie“.

Po długiej rozmowie, w czasie której musiał podobno wysłuchać wielu niemiłych dla naszych żydów rzeczy, odchodził współpracownik „Hajnta“ p. Gottlieb o północy, żegnany przez gospodarza o potrójnych okularach na nosie:

„Mimo trzech par okularów, on jest bardzo krótkowzroczny, p. Lucien Wolf, przeraźliwie krótkowzroczny“.

A jednak nie ze względu na tę fizyczną wadę, lecz przeciwnie, ze strachu przed potrójnemi okularami p. Luciena Wolfa, naczelna rada sjonistyczna w Polsce, tak żywo wyparła się przed żydowskim ogółem jakiejkolwiek inicjatywy w zaproszeniu p. Wolfa do Polski, w swoim oficjalnym komunikacie (Hajnt nr. 120):

„... Przybycie p. Luciena Wolfa do Polski, nie jest w obecnym momencie pożądane, jako próba osiągnięcia pomyślnego zwrotu w problemie żydowskim w Polsce.

Wszystkie podobne próby w ogólności, mogą dać rezultat tylko wtedy, jeżeli robione będą na drodze ścisłego kontaktu miarodajnych polskich i żydowskich pośredników“.

Rada sjonistyczna bała się potrójnych okularów p. Wolfa i dlatego uznała przyjazd jego za niepożądany.

Wbrew chęci prasy żydowskiej do obrzydzenia mu myśli przyjazdu, p. Lucien Wolf zjechał do Warszawy.

Rozpoczął się wściekły atak publicystów żydowskich, pisano zjadliwie o nieproszonym gościu, o intruzie, który chce gwałtem wmieszać się w nieswoje sprawy itd.

I byłby „nieproszony gość“ wrócił do Londynu z niczem, bo jak sam ambitnie oświadczył przedstawicielowi „Momentu“ (nr. 126), nieproszony specjalnie, nie weźmie udziału w rokowaniach, czy jakiejkolwiek tego rodzaju akcji.

W całej grze żydowskiej nastąpił jednak naraz zwrot nieoczekiwany, spowodowany tem, że oto do p. Luciena Wolfa przyczepili się „towarzysze z Bundu“.

P. Szwalbe w „Momencie“ (nr. 125), dał wyraz nagłej refleksji, jaka nastąpiła wśród żydów: "Czy jest to mądrze, pozwolić, by jedynymi informatorami Luciena Wolfa, mieli być Natansohn i Diamand“.

I naraz „luminarze“ żydowscy, którzy jak jeden mąż w dniu przyjazdu mra Luciens Wolfa, wszyscy „przypadkowo“ znaleźli się poza Warszawą, przeprosili się i wracają. Wczorajszy „Moment“ donosi, że wrócił do Warszawy dr. Thon i natychmiast listownie skomunikował się z Wolfem, aby odbyć z nim konferencję.

*

Oto, jakie żądania stosują żydzi do rządu

Pełne i efektywne równouprawnienie. A to znaczy:

System rządzenia w Polsce nie śmie polegać na antysemityzmie.

Żyd niechaj nie cierpi w Polsce jako żyd.

Niech z niego nie wyduszą więcej świadczeń, aniżeli na niego w stosunku do jego siły przypada.

A tam, gdzie państwo coś może czynić dla obywatela, niech dla żyda nie czyni mniej właśnie dlatego, że jest żydem. Niech się żydowi nie ukróci i uszczupli sztucznie możności uczciwego zarobkowania, np. przez przymusowy odpoczynek w niedziele i święta katolickie.

Niech się żyda nie wyklucza od kredytu, ani od dostaw rządowych.

Niech się żyda nie wypiera gwałtownie z gałęzi zarobkowania uczciwego, które posiada.

Niech się nie używa sztuczek, które prowadzą do pauperyzacji żydów, np. przez umyślne przekładanie jarmarków na dzień sobotni lub przez przeniesienie targów w okolice, żydom z tej lub owej przyczyny niedostępne.

Niech się żyda nie krępuje przez różne szykany paszportowe lub inne w ruchu swobodnym.

Zapewne, że jeszcze cały szereg szczegółów jest w tej litanji opuszczony. Ale to, co wyliczyłem, wskazuje tendencję postulatów, zmierzających do umożliwienia bytu.

A poza tem, oto postulaty **polityczne:**

Możliwość zorganizowania gmin żydowskich, ażeby się stały istotnie instytucjami rozwoju wewnętrznego życia społeczności żydowskiej. Dalej: Umożliwienie nam utrzymania własnego szkolnictwa z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.

*

Według sprawozdania **„Hajnta“** o rozmowie dra Thona z mr. Lucienem Wolfem, dr. Thon po niezwykłych rzekomo serdecznościach ze strony Wolfa, w taki obcesowy sposób przystąpił odrazu do istoty rzeczy:

---

swojonem obcem ciałem w łonie naszego narodu. Jak zapewne wie prof. Ganszyniec, to już starożytni stawiali jako główny zarzut żydom: a m i x i a a całe ghetto, jak wiadomo, nie było żydom narzucone, lecz przez samych żydów na to właśnie zorganizowane, aby się z „gojami“ nie pomieszać.

Ta właściwość jest tak dominująca wśród żydów, że tu i ówdzie przechodzi dziedzicznie i na przechrztów n. p. na wyspach Balearach odkryto niedawno, że żydzi hiszpańscy, nawróceni, jakkolwiek udawali praktykujących katolików i do ostatnich czasów oddawali swe dzieci nieraz do klasztorów i do stanu duchownego, to jednak pod względem rasowym trzymali się zdala od innych chrześciojan, żenili się tylko pomiędzy sobą tworząc osobną grupę tak zw. „chuetas“.

Ta ich właściwość w wielu wypadkach jest niebezpieczną.

Myli się prof. Ganszyniec, że żydzi dadzą się pochłonąć dopiero wówczas, gdy my, Polacy wzbijemy się na wyższy stopień cywilizacji (str. 44). Wszakże i w Stanach Zjednoczonych i w zachodniej Europie wybuchł w ostatnich czasach, pełnym płomieniem syonizm, wywołując taką samą jak u nas reakcję. Dziś, wszystkie narody zamykają bramy swoje przed nimi, nawet Stany Zjednoczone, nawet Anglja, nawet Hiszpanja. To zamykanie się przed **napływem** żydów, to wypowiadanie im gościnności przez tak kulturalne narody zachodu jest świadectwem, że i inne państwa uważają ich za naród egoistyczny, nie dający się zassymilować, naród, który bierze wiele a daje mało. Raport, żądający zakazu immigracji do Ameryki podnosi z naciskiem, że żydzi są nie do zassymilowania i na tej podstawie domaga się zamknięcia granic dla ich immigracji, dlatego też i uniwersytet w New Yorku wprowadził względem nich pewne ograniczenia.

Nie zwracając uwagi na te wzory zachodu prfo. Ganszyniec nazwał numerus clausus niesprawiedliwem uprzywilejowaniem polskiej młodzieży w porównaniu z żydowską. Ale czy owego zamykania granic przed żydowską immigracją nie powinien prof. Ganszyniec nazwać podobnie „niesprawiedliwem uprzywilejowaniem“ Amerykanów przed wolną konkurencją żydów, czy prof. Ganszyniec i cła ochronne i obronę słabych początków naszego przemysłu nie nazwałby „niesprawiedliwem uprzywilejowaniem“ swojszczyzny?

Prof. Ganszyniec zamiast wyjaśnić, że Polska analogicznie do innych narodów bronić się musi przed zalewem żywiołu niebezpiecznego, rzuca tylko w twarz „polskim panom“ (!) obelgę, że od wieków zwykli postępować „bezczelnie“ (str. 45).

K. T.

„Żydzi w Polsce są zdania, że posiadają dość samodzielności, by sami mogli prowadzić rokowania o swoje interesy; tembardziej, że wśród 46 posłów i senatorów żyd. znajduje się wielu takich, którzy śmiało mogliby zasiąść w angielskim parlamencie i potrafiliby tam odegrać pierwszorzędną rolę.

Pańskie przybycie jest dla nas i z tego jeszcze względu nieprzyjemne, że wywołać może wrażenie, że rokowania z żydami są tylko „artykułem na eksport". My zaś chcemy traktować sprawę, jako czysto wewnętrzną i uważamy, że nikt obcy mieszać się do niej nie ma prawa".

Tak samo mniej więcej nie dopuszcza nawet myśli o udziale Wolfa w rokowaniach prezes koła żydowskiego, dr. Reich, który oświadczył przedstawicielowi **„Momemntu":**

„... koniec końcem nie jesteśmy przecież dziećmi, ma przecież dojść do skutku porozumienie między rządem a ludnością żydowską, a nie idzie o porozumienie z p. L. Wolfem. Gdyby nawet Wolf miał po wizycie w Warszawie, zdać za granicą sprawę ze swej bytności u nas w duchu niepomyślnym dla nas, nie byłoby to znowu tak bardzo straszne".

*

Lucjan Wolf kilkakrotnie wypowiedział uwagi o położeniu żydów w Polsce, z których wynika, że w porównaniu z położeniem żydów w innych państwach, żydzi w Polsce nie mają powodów do utyskiwań. Domagania się zaś szowinistów żydowskich idą w różnych kierunkach tak daleko, że np. w Anglji, Niemczech i Francji byłyby nie do pomyślenia. Nie przesądzając znaczenia Wolfa w Warszawie można stwierdzić, że wpłynął on w pewnej uspokajająco na niektóre koła żydowskie.

Drwiny!

Władze polskie otrzymały zawiadomienie z **Sekretarjatu Ligi Narodów**, że w niedługim czasie przyjeżdża do Polski ekspert dla **zwalczania handlu żywym towarem.**

Ślicznie! Pięknie i szlachetnie!

Ekspert ten badać będzie specjalnie okolice **Stanisławowa, Kołomyji, Horodenki, Tarnopola, Lwowa.**

Ślicznie! Pięknie i szlachetnie!

Widocznie ów ekspert ma dane, że **tylko** w tych okolicach szerzy się zbrodniczy handel...

Kto jest jednak owym delegatem?

Pan Samuel Auerbach.

Kto są owi handlarze?

Wyłącznie żydzi.

I teraz dopiero okazuje się, że sprawa nie wygląda bynajmniej tak ślicznie, pięknie i szlachetnie.

Przecież ów żywy towar, to przeważnie chrześcijanki, trudno więc uwierzyć w to, ażeby pan Samuel Auerbach wydziobał za taki „interes" oczy jakiemuś... Jojnie Auerbachowi.

Pan Auerbach „potrzebował" poprostu na koszt Ligi Narodów przejechać się **na urlop** do jakiegoś **Czortkowa,** z którego pochodzi, więc wynalazł sobie... mandat, by przyjechać jako dostojnik, do Polski.

Kto wie... czy nie dostanie jeszcze jakiejś asysty ministerjaln[illegible]

Skandal!

Jak nam psują opinję

Oto typowy dowód, jak nam żydzi psują opinję za granicą.

Rząd austrjacki wydał ostatnio rozporządzenie, by konsulaty jego liczyły obywatelom wyjeżdżającym z Polski do Wiednia **na kurację** specjalną kaucję za leczenie.

Rozporządzenie to zostało spowodowane tem, że obywatele polscy **naciągnęli austrjackie zakłady lecznicze na cztery miljony koron.**

Owi obywatele zaś, są to **wyłącznie żydzi** z Polski.

Możeby p. Minister Skrzyński zechciał dyplomatycznie objaśnić rząd austrjacki, że owymi naciągaczami są żydzi, a nie Polacy.

Hasło Narodowe drukuje się normalnie we środę, tak, ażeby ze względu na wielki nakład, można było pismo na niedzielę rozesłać na najdalsze krańce Rzeczypospolitej. W ub. tygodniu, w chwili druku, wydarzył się defekt w maszynie rotacyjnej. Wobec tego, że we czwartek było święto Bożego Ciała, a naprawa maszyny trwała 2 dni — ukazuje się numer 22 z opóźnieniem, co — mamy nadzieję — wybaczą nam Czcigodni Czytelnicy.

Dewastują lasy polskie!

Kto zniszczył doszczętnie i zdewastował lasy „Tuszowskie"? — Przemysł leśny w Jaślanach a Hipolit (!) Frommer. — Kornik leśny z pejsami. — Działalność pełnomocnika dóbr „Tuszowskich", profesora Jana Włodka.

Jak wiadomo lasy „Tuszowskie" należą do Albiny z Götzów Okocimskich Włodkowej, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Św. Filipa L. 25. Pełnomocnikiem tych dóbr jest syn jej profesor Jan Włodek. W roku 1916 Albina Włodkowa wybudowała w Jaślanach tartak i kolejkę leśną do trzech rewirów leśnych o pięknych drzewostanach a to: Babule, Ostrów i Buda Tuszowska. Cały ten obszar wydzierżawiła żydowi **Hipolitowi (!) Frommerowi**, handlarzowi drzewa z Krakowa.

Hipolit Frommer, ten „cywilizowany" żyd zabrał się raźnie do dewastacji lasów „Tuszowskich" i w przeciągu 3 lat padły lasy pod żydowskimi siekierami.

Rewir Ostrów wycięto w pień, nawet i drągowinę, zostały tylko kilkuletnie kultury. Nie pomogły skargi ludności do Starostw, przeciw niszczeniu lasów, nie pomogły interpelacje posłów w Sejmie, **żyd, widząc dobry interes dokończył dzieła zniszczenia.** Albina Włodkowa, widząc, że żydowi idą dobrze interesa, zawarła nawet z żydem spółkę, którą nazwano „Tuszowski Przemysł Leśny w Jaślanach". Ta głośna firma, mając polską nazwę zatrudniała szereg urzędników, — ale ani jednego Polaka, tylko samych żydków jak: **Leib Klein, Fritz Springut, Josył Spring, Chaim Marmorasz** i t. d. i t. d.

Obecnie pozostała tylko w rewirze Buda Tuszowska bardzo mała ilość lasu zdatnego na budulec, ochroniła go nie władza ani ustawa, tylk ochwilowa stagnacja i brak pieniędzy.

Widocznie żydzi mają w Polsce największą władzę i decydujące wpływy, gdyż co tylko chcą to przeprowadzą.

Zarządca lasów „Tuszowskich" Stefan Rylski, w Bobulach, widząc, że lasy „Tuszowskie" znikły z powierzchni, a chcąc uratować żydów od jakich niep[illegible]nności zaczął robić na gwałt rewizję pla[illegible] gospodarczego, przyczem, ażeby utrzymać żydowskiego kornika, zniżył kolej rębną z 80 na 60 lat. Naturalnie, że Inspekcja leśna tego planu nie zatwierdziła, jednak między żydami zapanowała wielka radość że jeszcze tyle lasu przybyło do cięcia. Głaskali się po brodach i brzuchach, a Stefana Rylskiego nazwali „geniuszem", że potrafił tak prędko tyle lasu przysporzyć dla żydków. Zarządca lasów Stefan Rylski został dyrektorem lasów — a żydzi pod jego bokiem rąbią dalej i dewastują lasy polskie, bo to dobry „geszeft".

Nie dosyć tego. P. Stefan Rylski, wykrył jeszcze jednego kornika, nazywającego się **Mechel Pineles** z Baranowa, którego polubił, no, przydzielił mu też drzewostany do cięcia, ponieważ zaś obecnie jest bardzo poszukiwana osika i brzoza, która od nas wędruje do Niemiec, p. Stefan Rylski sprzedał właśnie **Mechlowi Pinelesowi** z Baranowa w lasach za marną cenę wszystkie osiki i brzozy. Gdy zeszłego roku p. Stefanowi Rylskiemu kupcy katoliccy ofiarowywali podwójną cenę za osikę, to pan ten ani gadać nie chciał — bo ogromnie chłopów, jak też katolickich kupców nie lubi.

Mechel Pineles rąbie obecnie osikę i brzozę w 40 letnich drągowinach, i w drzewostanach ogromnie przerzedzonych do 0.5 zwarcia, zdewastował cały rewir Babulski, obecnie zaś rąbie w Budzie Tuszowskiej wszystkie drągowiny i kultury, nie zważając na to, że maj i drzewo w sokach. Ha, trudno! Jak Mechel Pineles ma pozwolenie dyrektora Rylskiego, to nic nie pomoże. Jesteśmy bardzo ciekawi jak długo to potrwa, i czy inspekcja leśna tego nie zabroni ażeby 40 letnie kultury niszczył w sposób rabunkowy żyd.

Nie dość tego. Profesor Jan Włodek ogromnie lubi żydów, to też kierownikiem leśnictw są: **Glaas, Schpring, Baumberger.**

Pan profesor Jan Włodek, zrobiłby dobrze, gdyby skorzystał z okazji otwarcia Uniwersytetu żydowskiego w Palestynie i wyjechał tam uczyć samych żydów, za protekcją Frommera i Mechla Pinelesa.

Odebrać Koncesje!

ANDRYCHÓW.

Koncesjonarjusze monopolów w walce przeciw inwalidom wojennym.

W dniu 13 maja odbyło się w naszem mieście posiedzenie Związku kupców monopolowych, zwołane przez sekretarza Związku kupców w Wadowicach, pod przewodnictwem żyda, który nie wyjaśniając w jakim celu przybył, przystąpił do spisania wszystkich biorących udział, zapytując, czy i kto posiada koncesje na imię inwalidy, wdowy lub sieroty po poległym, lub też kto z członków jego familji służył w czasie wojny światowej lub polskiej w szeregach.

Po spisaniu tych informacji, rozwiązał posiedzenie.

W czasie zbierania informacji dowiedzieliśmy się, jakim sposobem i pod jaką maską koncesjonarjusze nie inwalidzi lub wdowy i sieroty wojenne wykonują swe przedsiębiorstwa, a to:

Żyd Hersatz nie wykonuje koncesji szynkarskiej sam, lecz prowadzi ją rzekomo na imię małoletniego **Silbigera.** Prócz szynku ma w rynku dużą kamienicę piętrową a w niej wielki sklep konfekcji damskiej i męskiej. Koncesję zaś szynkarską wypuścili drugiemu żydowi, **Samuelowi Rauchbergerowi,** utrzymując, że tenże jest jego kelnerem, w rzeczywistości zaś jest on jego dzierżawcą.

Koncesja szynkarska jest także w rękach **Ferdynanda Bettera** nie posiadającego wprawdzie własnej realności, jednakże posiadającego większą gotówkę. Jest on już starcem, więc nie służył przy wojsku w czasie wojny, jak również nie ma syna, zatem żadne z jego dzieci nie odbywało powinności wojskowej.

Taką samą koncesję posiada wdowa **Lieblichowa,** której ani mąż, ani syn nie pełnili służby wojskowej. Wdowa ta ma własną kamienicę piętrową i hotel, oraz zakład fjakierski, w co należy wliczyć 5 koni i samochód osobowy do wyjazdu, najlepszej marki.

Koncesja **Hermana** (!) **Enocha,** względnie żony po nim Adeli (!) Enochowej, rozdzielona została samowładnie na dwie pod jednym dachem. Jedną prowadzi żyd **Józef Silbermann,** drugą zaś rozwódka, żydówka **Karolina** (!) ze **Shnitzerów, Eblowa.**

Wymieniona **Enochowa** ma hurtowną sprzedaż wszelkich napojów spirytusowych i piwa, oraz likiernię — w którym to lokalu można potajemnie dostać na kieliszki. Posiada ona przy ulicy Kolejowej w samem centrum miasta dwie olbrzymie kamienice wielkiej wartości. Dwóch synów jej wprawdzie służyło w czasie wojny w wojsku, lecz z wojny tej powrócili zupełnie zdrowi.

W końcu koncesję gospodnio-szynkarską posiada Stefan hr. Bobrowski, który odstąpił ją żydowi, **Henrykowi** (!) **Hornbeinowi.** Ten pan hrabia posiada 4 dobrze rentujące się folwarki i pałac w Rynku, oraz kilkaset rektarów roli i lasów — ponadto jest wspólnikiem fabryki szampanów i koniaku.

W mackach polipa żydowskiego.

BOGDANÓWKA, pow. skałacki.

Bogdanówka liczy powyżej 2000 mieszkańców w tem **50 głów żydowskich,** utrzymujących się z wyzysku biednych mieszkańców. Niejaki **Grünhaut Aron**, żyd, który w roku 1921 kupił 30 ha kw. pola ornego i kilka morgów sadu owocowego, przekształcony został na Polaka, przez kilku tut. mieszkańców, wiernych, pobożnych ibogobojnych katolików. Po nabyciu gruntu przez Grunhauta ci bogobojni katolicy, którzy zrobili go Polakiem, zwracali się o protekcję do niego, znosili jaja, kury, gęsi, zboże, drzewo obrabiali jego pole kupione z parcelacji i zasiewali własnym zbożem, a to w tym celu, **by ów żyd wstawił się za nimi w Banku Ziemskim** i pomógł biednym tut. mieszkańcom do prawnego kupna gruntu z parcelacji.

Jak to cudownie wygląda trudno opisać; więc **katolik XX wieku chętnie obrabia u żydów pańszczyznę,** za prawnie nabytą ziemię z parcelacji; żyd zaś posiada w Banku Ziemskim we Lwowie tak wielką protekcję, że nawet **polski grunt parcelowany, musi przejść przez ręce żydowskie.**

Komiczny a zarazem smutny był wygląd owej procesji jaka dążyła z gminy Bogdanówki do Gründhauta, niósł chłop biedny do żyda ostatnie jajka, kury, gęsi, kaczki, gnał ciełęta, wiózł zboże, ziemiopłody i drzewo, a nawet mąkę — i za co? po co? Przecież pole kupiłeś człowieku z parcelacji zupełnie prawnie i nikt go nie odbierze.

Kilku katolików nosiło się z zamiarem wybudowania młyna benzynowego w Bogdanówce i jeden właśnie bogobojny katolik przyjął do spółki żyda Grünhauta. Jestem pewna, iż do nowo mającej powstać „Przetwórni mleka" i „Kółka Rolniczego" przystąpią również do spółki żydzi, gdyż widzą, iż katolicy będący w spółce prowadzą częste pogadanki z żydami.

Handel w rękach żydowskich; jako to sklepy, trafiki, wyszynki, restauracje i t. p. prowadzą majętni żydzi, którzy posiadają po 6—30 ha kw. pola i zabudowania.

Jarysz Mozes zamieszkuje w Tarnopolu, zaś zastępstwo w szynku i trafice posiada **żyd Förster,** który równocześnie prowadzi handel towarów mieszanych. Inni żydzi chodzą od domu do domu i zakupują co wpadnie pod rękę, przędziwo, jaja, śmietanę, mleko, kury, gęsi zboże; cielęta; krowy i konie, a po upływie jakiegoś czasu sprzedają ten towar o 100 proc. drożej temu samemu katolikowi od którego dany towar nabyli.

Żyd u nas jest wszędzie — w kółku amatorskiem wiejskiem T. S. L., w młynie, w sklepie, w szynku na kolei, w rodzinie katolickiej i wnioskuję, że o ile tak nadal pójdzie, będziemy mieli żyda w kościele i cerkwi.

Ale i na tem nie koniec; a gdzież stacja kolejowa w Bogdanówce-Kamionka! O Święta Dyrekcjo P. K. P. — to na tak małej stacji, jak nasza, aż trzech urzędników, a w tem **2 żydów urzędników w X. randze.** Jedyny katolik, p. Stesłowicz, i ten niestety, nie ma szczęścia, gdyż i tego żydzi starają się w rozmaity sposób usunąć. — A jakie na stacji kolejowej porządki, na peronie pełno żydów i ich rodzin, względnie dzieciaków żydowskich, naturalnie jak zawsze tanim kosztem, bez peronówek; w biurze P. K. P. Bogdanówka-Kamionki pełno żydów, załatwiających różne interesy, biletu żyd nie kupi przy okienku lecz w biurze, żyd nie idzie do poczekalni lecz do biura, a chłop katolik stoi przy okienku i czeka, aż urzędnik żyd, załatwi z biletami żydów w biurze i łaskaw jest sprzedać mu bilet. Katolik musi siedzieć w poczekalni, gdzie jest porządek pod psem.

O Polsko kochana! czyż tyle ofiar złożonych na ołtarzu wojny dla Twej niepodległości pójdzie na marne, czyż mamy popaść po raz wtóry w niewolę gorszą, bo żydowską? Narodzie, obudź się! **Polka.**

Polski burmistrz,

który popiera chedery.

SŁUPCA woj. Łódzkie.

Czemu, gdy chcemy pracować dla rozwoju życia narodwego, kamienie rzucają nam pod nogi?

Czemu pan burmistrz Paris, patrząc z wysokości swego stanowiska, nie chce pomagać T-wu „Rozwój" w jego poczynaniach, traktuje je arogancko i stara się mu szkodzić?

Te pytania stawiamy na pierwszym planie.

Sala teatralna w „Przytułku Starców", ze względów policyjno-budowlnych, już od roku została zakwestjonowana. Można było w krótkim czasie tę przeszkodę usunąć przez postawienie schodów przy wyjściu. Koszta, jakieby ta inwestycja pociągnęła za sobą, w krótkim czasie pokryłyby się w zupełności z opłat za użycie sali na zebrania i przedstawienia.

Tego nie uczyniono, pomimo, że Magistrat ma pieniądze na ogrodzenie parku miejskiego, stworzenie skwerów i alei. Mimo zakazu, starym zwyczajem, przedstawienia i zebrania odbywały się w tej sali.

Aż przyszedł kryzys. Pana burmistrza lekko dotknięto w tyg. „Rozwój". Wówczas pan burmistrz Paris sprawę czysto prywatną połączył ze sprawą całego społeczeństwa polskiego. Pan burmistrz Paris wcale się z tem nie tai, przeciwnie, oświadcza z emfazą, i godną lepszej sprawy, że zamknięcie sali spowodowały korespondencje w pismach narodowych (Hasło Narodowe Nr. 5).

Sala została zamknięta jakoby z rozporządzenia Starostwa. Jednak nie dla wszystkich. W sali Przytułku dla Starców urządził Magistrat radjofon, w tejże sali w dniu 13 kwietnia b. r., t. j. w drugi dzień Świąt. Straż ogniowa zebrała się z orkiestrą dla podzielenia się jajkiem, w tejże sali urzędowała Komisja przeglądowa rocznika 1904 od 11 maja do 5 czerwca.

T-wo „Rozwój" pozostaje na indeksie. Pan burmistrz Paris okazuje zaś wolę własną. Na sesji Rady miejskiej postawił wniosek i głosował za subsidium dla chederu (!) (wniosek był postawiony 5 kwietnia br., lecz nie przeszedł). Każe drukować wszystkie magistrackie ogłoszenia żydowi **Marmuelowi**, pomijając chrześcijańską drukarnię p. E. Łodziejewskiego. Urządza sesje Rady miejskiej **w niedziele zamiast w soboty,** wreszcie uchyla się z aroganckim gestem od przyjęcia znaczka na „Rozwój", jak to miało miejsce w dniu 6 kwietnia br. Przeciw tym wybrykom i świadmem szkodzeniu instytucji takiej jak „Rozwój", musimy stanowczo zaprotestować i wnieść protest publicznie. Pan burmistrz Paris prozelitą nie jest, **jeżeli jednak kieruje nim atawizm, to nie może być głową polskiego miasta.**

Mamy tu innych jeszcze filosemitów, pozostających w kontakcie z panem burmistrzem Parisem, tych, o ile nam szkodzić będą, stawiać będziemy bezwzględnie przed forum polskiej opinji publicznej.

Przyjaźń policyjno-żydowska.

CHRZANÓW.

W niedzielę 17 maja o godz. 10.50 przedp. tj. w czasie odprawiania w kościele nabożeństwa, obwoziły konie policyjne, należące do tut. pow. komendy policji państwowej, w powozie policyjnym, po mieście dwóch pejsatych żydów chałatowców, szynkarza **Sine Kurza i jego syna Nuchema.**

Licznie zgromadzona na ulicach i przed kościołem publiczność, chociaż poniekąd oswojona z różnemi „ekstrawagancjami" tut. pow. komendanta Józefa Wraubka, z oburzeniem przypatrywała się rozpierającym się chałatowcom w powozie rządowym, sarkając głośno pod adresem pow. komendanta i władz rządowych, tolerujących tego rodzaju praktyki.

Skonstatowano, że przejażdżka chałatowców odbywała się za wiedzą komendanta Wraubka, mimo, że istnieje wyraźny i stanowczy rozkaz Komendy Głównej, pozwalający na używanie koni policyjnych wyłącznie do celów służbowych policyjnych.

Oburzenie ludności, jak również wywiadowców policyjnych, którzy nawet w celach służbowych koni policyjnych nie dostają i odbywać muszą nawet kilkumilowe tury służbowe pieszo, jest zupełnie słuszne i dziwić się należy komendantowi Wraubkowi — przeciw któremu są obecnie w toku dochodzenia, a między innemi za używanie koni policyjnych dla ludzi i celów nie mających nic wspólnego ze służbą policyjną, że w swej zuchwałości gwałci spoczynek niedzielny i prowokuje ludność chrześcijańską obwożeniem chałatowców w powozie rządowym w dniu święta katolickiego.

Ludność tut. odwołuje się do posłów stronnictw narodowych o wniesienie w sprawie tej interpelacji w Sejmie. Pana ministra spraw wewnętrznych zapytujemy, czy tego rodzaju ohyda mogłaby mieć miejsce w Poznańskiem?

Że komendant Wraubek, z pochodzenia zniemczały Czech, stołuje się wraz z żoną w żydowskiej restauracji, że dostawca do kuchni miejscowego posterunku P. P. jest żyd Klapholz, że Wraubkowie zaopatrują się w odzież wyłącznie u rzemieślników żydowskich, to już

Z POD MIKROSKOPU.

Baccilus polonicus.

Rozprawka moja jest raczej naukowa. Temat wzięty z życia bakterji. **Polonicus** nazwaciej **występuje w Polsce.** Najchętniej przebywa wa po miastach a w nich znów lubi podobnie zresztą jak inne bakcyle miejsca brudne, wilgotne, zgniłe, niedostępne zaułki. Wśród tych warunków mnoży się najchętniej. **Czystych miejsc w zasadzie nie lubi.**

W budowie różni się od innych bakterji, bo podczas, gdy tamte są niewidzialne, bakcyl mój jest **widzialny,** w typie czarny, choć piękne bywają i odmiany rude; natomiast sposób życia w obcem organiźmie, charakter, nawyki i upodobania, skłonności czynią go niezwykle **podobnym do bakterji suchot, tyfusu, cholery.**

Charakterystyczne, że najgęściej występuje właśnie razem z nimi, z nimi też prawdopodobnie pod wpływem wyższej kultury zanika. Stąd są bakterjologowie, którzy twierdzą, że łatwo po niem poznać stopień kultury danego narodu.

Żeńskie odmiany odznaczają się żywością ruchów, zdradzają niezwykłą pobudliwość w kierunku mnożenia się, na starość jednak dziczeją, podobnie, zresztą, jak osobniki męskie.

Ciekawy jest sposób porozumiewania się mojego „robitrupa".

Jest to rodzaj dźwięków, zbliżonych bardzo do mowy ludzkiej, pełnych syków, harczenia, pisku: łatwo je słyszeć, kiedy bakcyl, po całodziennej pracy, opiwszy się krwi naszej wypełza i zalega nasze piękne skwery, planty, cudne parki, ogrody: wtedy wypełnia je głośnym, ohydnym terczeniem.

Człowiek odnosi się do niego zawsze wrogo, zupełnie jak do bakterji gruźlicznych, jednak wskutek prawdopodobnie dłuższej choroby **lekceważy niebezpieczeństwo,** zdaje mu się, że zarazki nie są śmiertelne i z nimi nie walczy. Recydywy t, zn. przebudzenia bywają straszne. Bakcyl wyżarł tubylczą ludność z miasteczek i sam je posiadł a ona zamieszkała na odległych krańcach. Rynki zaś wypełniają bakterje, o wyglądzie czasem strasznym. Jedynym zabytkiem polskim w rynku, jest czasem nasz ziomek, dźwigający wodę lub niańka bawiąca świeżo ulęgłe bakcyle. Miło mi przytem podnieść role naszej inteligencji, że patrzy na **to wszystko z prawdziwie jagiellońską tolerancją.**

Gdzieś tam biją pałkarze czescy za mówienie po niemiecku. W naszem miasteczku starodawnem, niedaleko Krakowa brzmi swobodnie niemiecka mowa a sam słyszałem jak żeńskie odmiany bakcyla śpiewały w głos „In der Heimait", a ani włos z głowy im zato nic spadł. Poprostu przyjemnie widzieć jak w dzień sobotni wieczorem, kiedy bakterje wypełzną w masie większej spychają do rynsztoku, akademików, profesorów wielkich i małych, urzędników z rangami i t. d.

O tyleśmy wyżsi od innych. Boże błogosław zapały młodzieży. „Oddo owdo trawo sejnu". Jeszcze nie znikła nasza nadzieja, chwała Bogu, że młodzież nasza jest głucha, byłoby to ujmą dla polskiego imienia. Tej krzywdy robić jej nie można. Owszem, owszem wprost przeciwnie, często młodzież nasza skupia się w towarzystwie **z bakterjami, chętnie z nimi obcuje** bawi się, nawet pije. Mamy więc **żydowsko-polskie „sokoły", żydowsko-polską czytelnię ludową, żydowsko-polskie kółka akademickie.** Mówią, że takie towarzystwa mają pilnować czystości polskiego ducha, strzec jego tężyzny i mocy — jednak ją to między bajki włożę.

Przejdźmy jednak do badań rzeczowych. Wszyscy psychologowie zgadzają się, że przemysł a zwłaszcza handel, zmuszając człowieka do podejmowania i rozwiązywania większych ilości zadań myślowych rozwija nieslychanie umysł ludzi, oddającym się tym zajęciom, do tego stopnia, że wartość szkoły określają, jako drugorzędną, wtórą, uzupełniającą. Narody i pokolenia trudniące się tym sposobem życia wydają tęgie jednostki. Aż nadto słuszność tego zapatrywania sprawdzimy, gdy rozejrzymy się wokoło i niejedno zrozumiemy. W tym świetle też ujrzymy **krzywdę, jaką wyrządzają nam bakterje,** bo nie tylko czynią nas ubogiem społeczeństwem czyli jak oni mówią „dziadami Europy", ale **uniemożliwiają nam w wysokim stopniu rozwój umysłów,** pozbawiając nas tej najlepszej ze wszystkich szkół jakim jest **handel.**

On bowiem narzucając masom ludności konieczność większych wysiłków myślowych staje się, przez to najlepszą szkołą wydającą masy jednostek, które umysłowo wznoszą się do stanu średniego. W tem też większa liczba rodaków znajduje się, którzy mają szanse wydania na świat dziecka, o mózgu wyjatkowo silnym.

Czy jednak hasło nasze znajdzie echo?

Pomyślmy nad tem i rozpocznijmy raz wreszcie skutecznie bronić się przed najazdem i zachłannością bakcyli. **Rom. Koz.**

ich rzecz i ich „narodowego" sumienia. Natomiast obwożenie żydowskich chałatowców przez woźnicę policyjnego powozem i końmi policyjnymi na rozkaz kom. Wraubka, tem bardziej w święto katolickie i to w czasie odprawiającej się w kościele sumy, wystawanie koni policyjnych przed żydowską kawiarnią, dlatego, że kom. Wraubkowi podoba się tam żydowska muzyczka, wystawanie policyjnego woźnego przed żydowską restauracją, który oczekuje na wydanie dla Wraubków „smacznych", bo koszernych obiadów, to już rzecz społeczeństwa i jego władzy przełożonej i dlatego zwracamy się do p. inspektora Pilcha z żądaniem, by zechciał sprawami temi się zająć i pouczył swego podwładnego, że tego robić nie wolno. Nie mniej należy pouczyć kom. Wraubka, że policjant nie na to jest, aby go posyłać do Myślenic po psa, lecz po to, aby pełnił służbę bezpieczeństwa publicznego.

Jodyna„. za Hasło Narodowe

JAROSŁAW.

Żydzi boją się „Hasła Narodowego".

Jak boją się żydzi „Hasła Narodowego", niechaj posłuży następujący fakt.

Niedawno jedna z włościanek jarosławskich wstąpiła do tutejszej żydowskiej apteki, **którą przed dwoma laty kupił ów żyd od chrześcijanina Józefa Rohma i widocznie dla ściągania dawnej klijenteli chrześcijańskiej, prowadzi ją pod starą chrześcijańską firmą Rohma.** Nowy aptekarz, żyd, interesuje się bardzo polityką i lubi wyciągać ludzi na polityczne pogawędki.

Przypadek chciał, że pan aptekarz zobaczył w koszyku u włościanki „Hasło Narodowe", które widocznie podziałało nań niego jak czerwona szmata na hiszpańskiego byka, bo zaczął wołać: „Skąd macie tę **paskudną gazetę?** dajcie mi tę gazetę!" Nie przestraszona jednak kobiecina odpowiedziała spokojnie: „Taką mam gazetę, jaka mi się podoba". Rozwścieklony żyd zawołał wówczas, że nie sprzeda jej jodyny, której żądała, jeżeli mu nie da „Hasła Narodowego". Ostatecznie rezolutna włościanka wyszła z apteki żydowskiej, zostawiając zaperzonego żydka, a jodynę kupiła w chrześcijańskiej aptece.

Czy jednak wszyscy mieszkańcy Jarosławia w ten sposób by postąpili — to jeszcze wielkie pytanie. „Urok" żydostwa bowiem trwa u nas ciągle. **Beb.**

Baczność.

Aby chrześcijanie mieli możność kupować i sprzedawać bez faktorów żydów, Zarząd Okręgowy Tow. „Rozwój" w Łodzi zawiadamia, że zorganizowano oddział pośrednictwa, a więc:

kto ma do sprzedania: **dom, plac, majątek ziemski;**

kto ma do wydzierżawienia: **dom, plac, majątek ziemski, sad, ogród, stawy i t. p.**

Kto chce kupić: **dom, plac, majątek ziemski;**

kto chce odstąpić: **lokal handlowy, lub prywatny** (nie wyłączając jednopokojowych), **letnisko.**

kto chce wziąć w dzierżawę: **dom, plac, majątek ziemski, sad, ogród, stawy i t. p.;**

kto chce wynająć: **lokal handlowy, prywatny,**
niech zgłosi się do biura Towarzystwa „Rozwój" w Łodzi, ul. Podleśna Nr. 4, od godziny 5—7 wiecz., ew. pisemnie.

Korzystać z oddziału pośrednictwa mogą tylko członkowie Towarzystwa.

Zapisy na członków Tow. uskutecznia się na miejscu.

Interesy p. Korfantego.

Polonja, dziennik p. Korfantego w Karowicach, ma w swojej administracji aż 6 żydów. **Rzeczpospolita**, dziennik p. Korfantego ma wśród swoich współpracowników redakcyjnych sjonistę p. Kempnera, który poprzednio pracował w sjonistycznym „Naszym Przeglądzie".

Wstyd! Czy stronnictwo Ch. D., do którego należy p. Korfanty nie może pouczyć tego leadera, że jest to zbrodnia narodowa?!

Stajnia żydowska.

MAKÓW.

Wszędzie i wszystkiem żydzi rządzą u nas. A oto niemy fakt: **piwnice pod gminnym budynkiem wynajmuje się żydom,** choć sklepy katolickie się cisną, a nowozałożona spółka gospodarcza „Gazda", której przewodniczącym jest burmistrz, nie ma miejsca na skład i sklep. A czyż fakt, że budynku, własności gminy, stojącego na rynku, a który ze względów estetycznych i regulacyjnych jest przeznaczony do zburzenia, nie znoci się, bo „szkoda żyda" który ten budynek zajmuje. **Czyż fakt ten nie jest wyrazem nastrojów filosemickich, jakie w Radzie panują?!**

Możnaby te przykłady mnożyć do nieskończoności. Pominiemy je jednak, dotykając dziedziny wyniku podatku obrotowego, który to wymiar nie odpowiada podobno faktycznemu stanowi rzeczy. Do tej kwestji, która wywołała wielkie rozgoryczenie wśród szerokich warstw obywatelskich, powrócimy jeszcze po dokładnem zbadaniu sprawy, a w razie potrzeby nie zawahamy się jej poruszyć na arenie sejmowej.

Maków, to stajnia Augjasza, **stajnia żydowska,** którąby mógł oczyścić strumień, wezbranej podczas ulew letnich Skawy, jeśliby go puszczono gdzieś z Łysej, lub Makowskiej Góry.

A teraz wypada się zastanowić nad przyczyną takiego stanu rzeczy. Przyczyn tych dużoby się dało wyliczyć, lecz najważniejsze z nich są: **brak pracy kulturalno-oświatowej i społecznej,** oraz co z tego wynika, zupełny brak solidarności ludności polskiej i **obojętność na niebezpieczeństwo, jakiem są żydzi dla Polski.** A więc — sobie tylko winę przypisać musimy. Mamy 7 szynków, w tem 4 żydowskie, lecz nie stać nas na jeden dom ludowy. Prawda — jest Sokół, który ongiś rozwijał bardzo żywą działalność, dziś konserwuje tylko swój budynek i w razie potrzeby, salę wynajmuje. Istnieje i T. S. L., martwota jednak niem owładnęła. Budzi się raz do roku, aby przygotować zbiórkę na 3 maja. Wielkie Tow. muzyczne im. Moniuszki, to pracuje wprawdzie, lecz na zewnątrz się również nie udziela, chyba przez swą orkiestrę. I na tem koniec.

Stwierdzić wypada smutny i bolesny fakt, **że za Polskę umierać umiemy, lecz dla niej żyć jeszcze się nie nauczyliśmy.** Brak u nas ludzi czynu, brak cywilnej odwagi, aby publicznie napiętnować zło, brak szerszego horyzontu myśli i publicznej inicjatywy, wszystko zamknięte, jak ślimak w skorupie, w obrębie swego domowego podwórka, z którego się głowy nie wychyla. Dopóki taki stan będzie panował, dopóty nieodłącznym epitetem Makowa będzie: **żydowski. Makowie** żydowski, już czas na opamiętanie się! **Reflektor.**

Miasto opuszczone przez Polaków.

ŚNIATYN.

Jadąc do Śniatyna po półtora-letniej niebytności, myślałem, że znajdę tu ogromne zmiany. Tymczasem nic się tu prawie nie zmieniło, tylko się miasto więcej zażydziło. Przybyło parę domów, jeden ruski a drugi **żydowski,** i to wszystko na koniec. Było tu więcej lekarzy i adwokatów Polaków, a teraz, **lekarzy żydów jest czterech i jedna dentystka,** a Polaków tylko dwóch, bo jeden umarł; **adwokatów żydów jest czterech,** a Polak tylko jeden i Rusin jeden. Dla Polaka doktora może tu być dobra przyszłość i jest wolne mieszkanie po lekarzu. **Urzędników żydów jest także dość: w sądzie, na poczcie, w urzędzie podatkowym, w Kasie Chorych. Profesorów jest także dwóch.** Kilku jest przechrztów w urzędach, nawet **starosta jest przechrzta.**

Sklepów polskich jest pięć, w tem konsum urzędniczy, ruski jest jeden (torhowla), a **żydowskich sklepów jest dużo.** Sklepy polskie zaledwie wegetują, a ruska torhowla robi dobre interesy i wybudowała ładny, piętrowy dom, bo Rusini popierają swój sklep, a inteligencja nasza nie bardzo. **„Patrjotyczne" zaś ziemiaństwo polskie kupuje w żydowskich sklepach.** Jeden nawet z tych panów, Ormianin, sprzedawał Polskę po kawałeczku, parcelując ją żydom. Rzemieślników Polaków w Śniatynie jest bardzo mało, z niektórych branż wcale niema, np. rzeźników bydła rogatego, malarzy pokojowych, złotników, zegarmistrzów, tapicerów, blacharzy i fotografów. Fotograf żyd dorobił się majątku i wybudował ładny dom.

Narzekamy na żydów, a sami jesteśmy temu winni, że oni się wzbogacają, a my ubożejemy, bo oni są solidarni, popierają jeden drugiego. A my?

Iluż to ludzi znalazłoby tu chleb zamiast szukać go za granicą gdyby była między nami jedność, gdybyśmy popierali swoich kupców i swoich rzemieślników. **J. Trz.**

Kronika.

Autory żydowskie. Literaturę polską zabagniają następujące autory żydowskie: **Grünkrautowa** (pseud. Szamota) **Gressglückowa** (Marion), **Kinderfreund** (Konar) **Korngut** (Kakas)

Nasze duchowieństwo
wobec kwestji żydowskiej.

W artykule „Hasła Narodowego" Nr. 19. pod tytułem: „Potrzeba ratunku dla wsi polskiej" zabiera głos duchowny polski, który przyznając słusznoś ćdawniejszemu artykułowi w Nr. 18. dowodzącemu, że od włościaństwa odżydzenie zacząć się musi, żąda przecież, aby obok duchowieństwa i nauczycielstwa i dwory i jednostki uświadomione z ludu pracowały, gdyż duchowieństwo na kazaniu tylko okolicznościowo o tę sprawę potrącać może, gdy reszta inteligencji, w miastach, rádaby: „Spokojnie siedzieć za piecem, aby się nie narazić żydkom". Jakkolwiek artykuł ten bardzo słuszne racje podnosi, załatwia się jednak z potrzebą i doniosłością działania Duchowieństwa, w tej sprawie — **pobieżnie i jakoby z lekceważeniem** a przecież i ważność sprawy samej i znaczenie samego Duchowieństwa, jako czynnika ratowniczego, nie pozwalają na takie przechodzenie do porządku, na takie ścieśnienie terenu działalności t. j. na potrącenie okolicznościowe sprawy **przy kazaniu.**

Społeczeństwo chrześcijańskie w Polsce ma nóż rzezaka żydowskiego na gardle. Wiemy o tem wszyscy, bo patrzymy, co się dzieje tu i tam u góry i porównujemy wszystkie szanse. Do tych, którzy patrzą i widzą zaliczamy przedewszystkiem Duchowieństwo nasze, nietylko dlatego, że należy ono do sfery inteligencji a więc do najwięcej uświadomionej części społeczejstwa chrzescijańskiego ale i dlatego, że zażydzenie ludności chrześcijańskiej dla tegoż duchowieństwa stanowi **prawie kwestję bytu i znaczenia**, że dziś decyduje prawie **o wartości działalności tegoż w ogóle**, że, słowem, Duchowieństwo ma w odżydzeniu naszego społeczeństwa **najwięcej interesu.** Czy żydostwo połknie całą władzę samo wraz z szabesgojami czy nie — to szewc katolicki zawsze będzie szewcem, rolnik rolnikiem, choć pod żydowską komendą, ale duchowny katolicki, w razie zwycięstwa żydostwa, chyba nie będzie tem, czem jest jeszcze dzisiaj! Słyszymy ciągle kazania w kościele ostrzegające przed trucizną nowinek chrześcijańskich: Marjawitów, Baptystów, Metodystów, Tłómaczy Pisma św. i t. p. dlatego, że nowinki te demoralizują ludność katolicką i odwodzą ją od prawd wiary św. katolickiej; do żydów jednak, tych prawdziwych i notorycznie znanych nieprzyjaciół Chrystusa przywykliśmy zdawna, tak dalece, że nas nie rażą wcale ich błędy i demoralizujące właściwości i nad nimi tak gładko przechodzimy do porządku, że w kościele śpiewamy „gorzkie żale" na straszną śmierć naszego Boga-Człowieka przez żydów mu zadaną a potem idziemy do tych żydów, tego Chrystusa potępiających, nim gardzących, zbrodnię przodków swoich w swej religji za słuszną uznających i z nimi, jakby z przyjaciółmi, prowadzimy interesy. Czyż to nie dziwne takie zaślepienie? Czem je wytłómaczyć? Czy te „gorzkie żale" nie są obłudą? Zaprawdę, jak słusznie po cichu między sobą drwić z nas muszą żydzi i gardzić nami! Co?

Nie rażą nas już mamki katolickie w żydowskiej służbie, ani żydowscy kramarze handlujący dewocjami, ani używanie przez żydów imion naszych Świętych, ani roboty żydowskie dla kościołów ani handle żydów z plebanjami i t. p. objawy zżydzenia — nie kwestjonowane przez nikogo, przyjmowane obojętnie przez ogół katolicki a w gruncie rzeczy ohydy, które właśnie u żydów — tylko pogardę dla naszej wiary wywołacby mogły, gdyby oni już od dawna pogardy tej nie mieli, bo oni w danych warunkach nie dopuściliby do tego wszystkiego, gdybyśmy byli na ich miejscu, a oni na naszem.

Ograniczenie działalności duchowieństwa naszego tylko do okolicznościowego potrącania w kazaniach, byłoby w danych warunkach bardzo słabem i bezskuteczne oddziaływaniem. **Tu potrzeba całej forsy!** To też prócz ambony, jest konfesjonał, jest swoboda działania wszędzie **wśród ludu samego i wśród rodzin,** swoboda apostołowania **za wzorem Boskiego Mistrza!** A nikt tyle, co Duchowieństwo nasze, nie ma do tego sposobności.

Skoro w przyszłości ogół chrześcijańsko-katolicki, polski, popadnie w zupełną zależność i niewolę, pokolenia następne złorzeczyć będą przodkom, ale chyba nie tej biednej inteligencji w miastach, bo tam jest tylko urzędnik-inteligent, **zależny zawsze, jakąkolwiek rangę piastuje,** gdy przeciwnie, Duchowieństwo w pracy swej dla krzewienia i podniesienia wiary **było zawsze i jest niezależne** i przez zwierzchnie władze swoje, w danych sprawach, z natury rzecz samej **musi być popierane a nawet do gorliwości nakłaniane.**

„Niezależne", mówię, jest to Duchowieństwo jeszcze dzisiaj, ale nie daj Boże, aby przy dalszym wzroście wrogiej potęgi nie nałożono mu w przyszłości kagańca w imię **„niezawisłej kultury"**, którem hasłem cywilizacji żonglują żydzi znakomicie dla swych interesów.

Potrzebnem jest zwalczanie bolszewizmu i ostrzeganie przed nim i słusznie czyni to Duchowieństwo wkazaniach swoich, ale wszak to

właśnie żydostwo jest tym żywiołem, który krzewi bolszewizm i nad nim panuje.

Słusznymi są gromy przeciw wszelakim złodziejom, oszustom, fałszerzom, lichwiarzom itp. a przecież ze statystyki dowodnie wiadomo, że zdarzające się tak często niestety łajdactwa, to **przeważnie robota żydowska.** Koniecznem jest występowanie przeciw opilstwu z jego skutkami, do którego przecież **zachętą, ułatwieniem i podsuwaniem trudnią się właśnie żydzi,** którzy jednak sami w opilstwo nie popadają, **bo to nie jest żaden interes,** bo oni na to za mądrzy, a pijakami gardzą!

Czy nie byłoby właściwszem **uderzać raczej** w przyczynę złego, w samo siedlisko **jego** — niż w tegoż skutki?

A zło jest za wielkie, za groźne, **za bliskie, nie tylko** ze względów na religję i **moralność,** na byt i szczęśliwą przyszłość ludności chrześcijańskiej, ale i ze względu na **polityczną przyszłość narodu polskiego,** to też potrącanie tylko o to zło na kazaniach byłoby — **za mało!**

Sprawa Immerglücków przed forum sejmowem.

II.

Posiadamy przeliczne dowody, że niektórzy

wyżsi urzędnicy

byli zaopatrywani przez Immerglücków w środki żywności jak mięso, jaja, mleko, jarzyny, owoce, ryby etc, etc. a **nawet części garderoby** jak kapelusze, kamizelki i nawet **skarpetki.** Panowie ci głoszą dzisiaj, że oni za to płacili, że te rzeczy taniej się nabywa w Prądniku.

O naiwne wymówki! Niemamy zamiaru stwierdzać czy to były legalne kontrakty kupna i sprzedaży czy też dotacje. Faktem jest, że Immerglückowa przed kilku osobami użalała się, **że ją te wszystkie stosunki masę kosztują,** ale przyjmijmy, że rzeczywiście były to świadczenia odpłatne. Czyż jednak niewiodomo panu było, panie K. z ulicy Karmelickiej, że **w Prądniku ani kapelusza, ani skarpetek nawet na lekarstwo** się nie dostanie, bo to wieś? Czyż nie zna pan przepisów policyjnych, że furom jadącym na targ nie wolno się zatrzymywać przed rogatkami i, że te wszystkie jajka i nie jajka kupowała Immerglückowa na placu Szczepańskim? Czyż w roku 1924 była taka nędza aprowizacyjna, że trzeba było kupować produkty wiejskie u szynkarki? A czy panom wiadomo, że te paczki z żywnością były wnoszone do waszych domów w obecności niższych urzędników, podwładnych wam i czy sądzicie, że wywarło to na nich wpływ umoralniający? A czy wam wiadomo, że Immerglückowa łączyła się telefonicznie z wami rozmawiając niesłychanie poufale a czyniła to w obecności niższych państwowych funkcjonarjuszy, którzy, rzecz jasna, nie mogli się zdobyć na bezstronne urzędowanie względem osoby tak ustosunkowanej?

Oto zacytujemy wam fakt następujący: przed dwoma tygodniami chwaliła się Immerglückowa w obecności dwu niższych urzędników p. B.. i p. N.., że się **śmieje z wszystkiego bo w tych dniach otrzyma**

za poparciem kilku wysokich dygnitarzy

olbrzymią pożyczkę dolarową. Kiedy ci spytali za czyjem pośrednictwem, wymieniła Immerglückowa wyraźnie po nazwisku pana K. z ul. Karmelickiej kawalera orderu skarpetek i pana St. z Warszawy, którego działalnośc w dziejach jej firmy odegrała wybitną rolę w czasach „aprowizacji". I znów nie wchodzimy w to, czy to była tylko przechwałka ale zapytujemy, jaki jej cel? Czy chodziło tu o zaimponowanie tym urzędnikom niższym, czy też obliczone było na to, że enuncjacja ta dojdzie do uszu p. K. i p. St. i będzie dla nich memento, że powinni być sprzymierzeńcami nie tylko w ciągu trwania lat tłustych. „Papkę, ziemią i solą, ludzie ludzi niewolą" mawiali ojcowie nasi. P. Teofila Im. idąc z duchem czasu **zamiast papki**

używa skarpetek,

ale skutek jest równie dobry i nie ma się czemu dziwić, że taki przestraszony dygnitarz interwenjuje dzisiaj w jej sprawie w prawo i lewo, bojąc się o całość własnych łydek.

Nie ma się czemu dziwić, **że,** gdy Skarb egzekwuje swą od roku zalegającą wierzytelność i wyczerpawszy wszystkie możliwe wezwania i terminy, zajmuje wreszcie ruchomości (ciekawe dlaczego nie urządzenie gorzelni i fabryki tylko jakieś flaszki i graty domowe) i

Wrzód **pęka.** Sprawa Immerglücków z Prądnika Czerwonego, o której pisaliśmy w Nrze 21 naszego pisma dostała się **przed forum Sejmowe.**

Oto w czasie dyskusji nad rozporządzeniem Prezydenta o rewizji koncesjirządowych poseł **Matłosz** ze Z. L. N. poruszył sprawę **niesłychanych nadużyć skarbowych** i wniósł **interpelację.** A więc nareszcie odchyli się rąbek zasłony — późno bo późno — ale lepiej późno, niż nigdy. A mogło się snadnie zdarzyć **przy takich plecach,** że nigdy.

Krąży po Krakowie anegdotka, że, kiedy zdemaskowano pierwsze oszustwa skarbowe Immerglücków, ci stali się nagle niezwykle pobożni i przywieźli na Prądnik **wielkiego rabina,** którego niegdyś mnóstwo krakowskich szabesgojów na dworcu przybywającego witało. Mądry rebe wysłuchawszy „spowiedzi" swych owieczek podrapał się w siedzibę myśli i miał powiedzieć: „Skoro w tę sprawę wmieszane są **takie osobistości,** to wam się **nic stać nie może.** Broniąc siebie, zasłonią i was.

Zasądzenie was byłoby wyrokiem dla nich".

głasza licytację, to w ostatniej chwili przed jej **rozpoczęciem przychodzi odwołanie i rozkłada się dłużniczce płatność na całe lata.** Niema się czemu dziwić, że **organa władzy**

patrzą przez palce na te i owe wybryki

skoro za piętnaście raportów, za życie ś. p. Gizika, dostała Immerglückowa **aż 5 zł. kary!** Nawet niebezpiecznie się narażać takiej potędze. Mówi się o tem, że **2 funkcjonarjuszy zostało przeniesionych** gdzie pieprz rośnie zato tylko, że niechcieli iść po linji wytycznej spowinowaconej kliki. Innym razem napiszemy jak to było.

Dzisiaj konstatujemy z radością, że sprawa ta ciążąca jak zmora na sercu uczciwych obywateli urzędników, muszących się wstydzić za swych szefów, poruszon została z trybuny sejmowej i, że znajdzie się niebawem z inicjatywy naszej Izby ustawodawczej dobra miotła, która oczyści tę stajnię Augiasza nie oszczędzając kliki szabesgojów i last not least pana K. Wiemy, że bruździ i będzie bruździł siedzący przy głównym żłobie St., ale i jemu słów kilka w przyszłości poświęcimy.

Jedynym naszym celem jest **sanacja tych niezdrowych stosunków** i wierzymy, że uda się nam to osiągnąć, dla **dobra powszechnego**

dla ratowania autorytetu władzy.

Jeszcze tym razem nie wymieniamy po nazwisku opiekunów Immerglückowej, sądząc, że zrozumieją wreszcie z kim się poufalili i zaprzestaną kompromitujących interwencji; chodzi nam o **poprawę i sanację** a nie o niszczenie ich, ale niech nie przeciągają struny!



SUKNIE, kostjumy, płaszcze damskie, ubrania męskie, według najnowszych modeli wykonuje z materjałów własnych i dostarczonych, ceny przystępne J. Poradzisz, Gołębia 16, I p.

SZKLANE dachy nad schodami i pracowniami; wystawy, okna i wszelkie roboty szklarskie, tak nowe jak reperacje, ze szkła czystego, dachowego i ornamentowego wykonuje po cenach konkurencyjnych zakład szklarski St. Rudnik, Florjańska 38, w podworcu, vis a vis masarni Bialika.

ZAKŁAD Artystyczno-kamieniarski Franciszka Łuczywo, Kraków, Rakowicka L. 14, wykonuje wszelkie roboty kamieniarsko-kościelne po cenach konkurencyjnych.

ZAKŁAD tapicersko-dekoracyjny, magazyn mebli i wyrób kołder watowych, wełnianych i puchowych, A. Rybiński, Kraków, Sławkowska 21, I p., tel. 34.68.

Koperty kupieckie, urzędowe w wielkim wybrze.
Torebki aptekarskie, drogueryjne, na nasiona, platnicze z drukiem lub bez druku.
Torby kupieckie z papieru „Superior“.

poleca:

Fabryka kopert, torebek
Dr. B. KUSNIERZ

Kraków-Dębniki, Pułaskiego 6. Tel. 4546.

Przyjmuje się wszelkie prace wchodzące w zakres przeróbki papieru.

Spirytus monopolowy

czysty rektyfikowany 95%

sprzedaje bez asygnat

firma

Felicja Grafczyńska

w Krakowie, Plac Szczepański 6.

Telefon 487.

Wody Szczawnickie

zastępują i przewyższają wody zagraniczne.

„Stefan“ na kaszel, astmę, w zapaleniu płuc.
„Magdalena“ w chorobach dróg trawienia.
„Wanda“ w chorobach przemiany materji.

Do otrzymania w aptece Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska i we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Generalna reprezentacja

„WAC“ Ska z ogr. o.

Kraków, Krowoderska 21. Telefon 2357.

Wyroby platerowane i srebrne

M. JARRA

Kraków, Sukiennice 1.

(od strony Mickiewicza)

poleca po cenach fabrycznych: **stylowe zastawy stołowe** platerowane i srebrne, **serwisy** do kawy, herbaty i likierów, tace, półmiski, cukiernice, etażerki, kryształy, lustra etc. **Wszelkie artykuły kościelne, artystycznie wykonane,** srebrne papierośnice, torebki damskie i zapalniczki **Reparacje** i zamówienia uskuteoznia w własnej fabryce w nakrótszym czasie. Przyjmuje do złocenia i srebrzenia po cenach fabrycznych.

Przy większych zamówieniach spłaty ratami.

„MIŁOWODY“

Sp. Akc.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZN. I UZDROWISKO
p. tel. st. kol. OBORNIKI.
Idealne warunki pobytu.
Park. Elektryczność i kanalizacja. Czytelnia. Rozrywki. Radjo. Sporty.

LECZENIE CHRÓB WEWN. i NERWOWYCH.
HYDROPATJA systemu D-ra Żniniewicza.
ELEKTROTERAPJA.

(Lampy kwarcowe i Solux, kąpiele elektryczne i świetlne 4 komorowe). Kąpiele węglikowe i solankowe.

Naczelny lekarz dr. Stan. Suszczyński.
Prezes R. N. prof. dr. Gantkowski.

Warunki pobytu przystępne. Broszury, albumy na żądanie.

Ceny pensjonatu od 9 zł., z kuracją od 12 zł. Związkowcom, pracownikom umysłowym, ustępstwa do 1 lipca br. — Łaskawej uwadze pp lekarzy! **ELEKTROTERAPJA OTWARTA!** Informuje w Warszawie, tel. 196-10.

FIRMA „POPĘD“

Józefa Wałkowińskiego

Kraków, plac Marjacki L. 7.

Poleca po najniższych cenach:

Hamaki, siatki tennisowe, huśtawki pokojowe i ogrodowe, siatki do łóżek dziecinnych, liny do popędu maszynowego, liny budowlane, pasy kompletne, taśmy, postronki oraz wszelkie wyroby powroźnicze.

Dla pp. tapicerów znaczny opust. — Zamówieniu piśmienne uskuteczni się natychmiast.

Jan Siekierski

Kraków, Florjańska 30 II p.

naprzeciw domu Matejki.

Skład wykwintnych materjałów bławatnych z fabryk bielskich i zagranicznych.

Ceny fabryczne. **Ceny fabryczne.**

Spieszę

do Aprowizacji Miast

Kraków, Rynek gł. 34, I. p.

Telefon 1547

tam najlepiej i najtaniej!

UBRANIA, Raglany i przepisowe mundurki studenckie
PŁASZCZE damskie najnowszych modeli.
MATERJE wełniane na damskie i męskie ubrania
RYPSY i popeliny, satyny, fulardyny, Crepe de Chine i brokaty.
PŁÓTNA, zefiry, batysty, opale i markizety.
EKSFORDY, kretony, inlety itd.
FIRANKI, obrusy, serwety, kapy na łóżka i stoły.
KOŁDRY, koce i sienniki.
BIELIZNA męska i damska.
RĘCZNIKI, chustki do nosa.
KASAKI, Jumpry, Sweatry i Szale.
POŃCZOCHY, skarpetki i reformy.
OBUWIE męskie i damskie
KILIMY i t. d.

Oferty na żądanie. Dogodne warunki zapłaty.

Fabryka pieców kaflowych

Władysława Wojtygi

Kraków-Dębniki.

Przyjmuje wszelkie roboty kaflarskie tak w miejscu, jak i na prowincji, sprzedaje kafle i piece różnej jakości po cenach konkurencyjnych.

Najprzedniejszej jakości

Deserowe masło duńskie

poleca:

Skład towarów kolonjalnych, delikatesów, wódek i win

KAZIMIERZ OGORZAŁY

Kraków, ul. Szczepańska L. 11.

Tow. Handl. „REIM“ Ska. Akc.

Kraków, Rynek L. 37. Linia A-B.

poleca:

Leżaki, hamaki, stołki składane.
Kule i Kręgle Lign. Sanct, i grabowe.
Rakiety i piłki tenisowe oryg. angielskie, Ma Yong do gry, krokiety.
Przybory do rybołostwa
Farby do farbowania materji.
Wszelkie wyroby szczotkarskie, Pasty do obuwia, Pasty do podłóg.
Korki do flaszek Pipy do beczek.
Węże gumowe do wina.
Farby, lakiery do podłóg, Pokosty.
Lakiery do kapeluszy we wszystkich kolorach.

NIEMIRÓW-ZDRÓJ

KĄPIELE SIARCZANE I BOROWINOWE, PRZYRODOLECZNICTWO.

Wskazania: reumatyzm, artrytyzm, ischias, choroby kobiece i skórne.

Pokój z utrzymaniem 5—8 zł. Kąpiele 2—5 zł. 300 pokoi w willach zakładowych i pensjonatach prywatnych.

Stacja kolejowa Rawa-Ruska — skąd autobus do zakładu.

Poczta, telegraf i telefon w miejscu.

Początek sezonu dnia 10-go maja.

BYSTRA

OBO BIAŁEJ

pierwszorzędne klimatyczne

„UZDROWISKO“

Dra MARJANA SZAREWSKIEGO.

Pensjonat z opieką lekarską. Pokoje słoneczne, ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne.

Prospekty na żądanie.

Reklama dźwignią handlu!!!

ZAŁOŻONE W 1887 ROKU ZAŁOŻONE W 1887 ROKU

NAJSTARSZE W POLSCE BIURO INFORMACYJNE W SPRAWACH KREDYTOWYCH

HIERONIM WEISS I S-KA

w Krakowie, ulica Smoleńska L. 16.

Z niezrównaną dokładnością i znajomością rzeczy udziela **jedynie miarodajnych informacji kredytowych.**

Prospekty na żądanie wysyłamy opłatnie.

Telefon Nr. 24-53. Telefon Nr. 24-53.

Handel wina zał. w r. 1847.

R. Stadtmüllera, Lwów, Rynek 34

Wina. Koniaki. Likiery.

Najwłaściwsze źródło.

Cud Kosmetyki! Żądajcie wszędzie

Niezawodny krem czeremchowy „Vamoś" niezrównany środek do pielęgnowania cery, usuwa piegi, plamy i opaleniznę, jedyny krem, który używać można podczas dnia, zarazem pod puder. Wyłączny skład hurtowny i częściowy.

W. Lazarowić, Kraków, Garbarska 4.

Cena 1 słoika 3 złote. Niebywałe rezultaty.

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

Talerzyki na muchy! Oryginalne Muchi-zielone. 1000 sztuk 60 zł. Tonatoh tępi szwaby, Orwin na szczury, Mogil na pluskwy, Sintin na pchły i inne owady, Cholina na mole — niezrównane środki. Wysyła hurtownie

W. Lazarowić, Kraków, Garbarska 4.

KILIMY największy wybór, różne style sprzedaje na dogodnych warunkach spłaty Bobrowska, Karmelicka 46, III p., ofic.

MAGAZYN kapeluszy męskich pierwszorzędnych fabryk, krajowych i zagranicznych, Göepperta, Hückla, Borsalino, Plessa, Holbana i Panama poleca Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 24 (dom XX. Emerytów).

Prawdziwie cicho piszącą maszyną jest bezwzględnie tylko

Smith & Bros

Swą nadzwyczajną silną konstrukcją stoi na wyżynie. Osiągnęła rekord światowy. Gwarancja 10-letnia.

Fabryczne składy: **Ludwik Aksman**

Kraków, telefon 32-88.

Zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Na raty! Na raty!

Zakład

Witrażowo-Szklarski

THEODOR ZAJDZIKOWSKI

Kraków, ul. Św. Jana 30.

Wykonuje witrażowe oszklenia do kościołów od 20 zł. za 1 m. — Porada fachowa; przy większych zamówieniach na raty.

Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Na raty! Na raty!

Domy, parcele, folwarki, tereny fabryczne i t. p.

nie przedstawiają pełnej wartości jeżeli nie są starannie ogrodzone parkanem z siatki drucianej

Kompletne ogrodzenia siatkowe wraz z bramami i furtami, uzupełnione drutem kolczastym, tak zwykłe jak i ozdobne

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA

DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH SP. AKC.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

Telefon 277. Adres telegraficzny „METALGOR".

Największa fabryka wyrobów drucianych w Polsce. Masowa mechaniczna produkcja, a więc najtańsza. Ceny bezsprzecznie konkurencyjne. — Monterzy na zawołanie.

Krótkie terminy dostawy. — Dogodne warunki kredytowe. — Przy większych zleceniach, spłaty weksiowe do 10-ciu miesięcy i dłużej. — Odsprzedawcy otrzymają rabaty.

Cenniki, katalogi ilustrowane i t. p. wysyłamy odwrotnie.



Na raty!

Naczynia aluminjowe. Narzędzia stolarskie. Wirówki. Bańki hermetyczne

poleca

W. Halski

Kraków, Szewska 23, Sukiennice 21-22.

Skład towarów żelaznych



KOŁDRY

PUCHOWE NA WEŁNIE I WACIE. MATERACE WŁOSIENNE I POWIJACZE DLA NIEMOWLĄT. PODUSZKI I PIERZE GĘSIE.

poleca jedyna

KATOLICKA PRACOWNIA WYROBÓW POŚCIELOWYCH

M. MATUSIEWICZ

KRAKÓW, UL. POSELSKA 20.

RESTAURACJA POWSZECHNA i skład artykułów kolonjalnych Kraków, ul. Karmelicka 17 (wejście także od ul. Garbarskiej) wydaje znakomite obiady z 3 dań po 1 złp.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ulica Stolarska L. 6, II p.
Telefonu nr. 1018 — Konto czek. 404.888.

ODDZIAŁY:
Lwów, Rozwój, Legjonów 3. Poznań, Kirschkowa, Gwarna.
Łódź, Rozwój, Podleśna 4. Warszawa, Wilcza 3 tel. 37-59.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłosz. zwykłe zł. 0·15, Nadesłane zł. 0·40, Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. 1-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80. Ogł. święt. 25% droższe. Dla urzędn, państw, emerytów, robotn., inwalidów, i posz. pracy duży rabat.

Ceny prenumeraty: Miesięcznie z dodatkiem ilustrowanym i 1 książką 2 zł., bez książki i dodatku zniżona 1 zł. — Kwartalnie, z dodatkiem ilustrowanym i 4 książkami 6 zł.; bez dodatku ilustrowanego i książek 3 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, Stolarska 6.